Nr. 62. We Lwowie Sobota dnia 3. Marca 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1 ¼** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Przygotowania wojenne.

Lwów 2. marca.

Na wojnę się nie zanosi, to prawda, ale przygotowania wojenne ani na chwilę nie ustają, —to także prawda. Nie ma w tem nic nowego i jeżeli kiedy, to z pewnością teraz mocarstwa europejskie przypominają z zastraszającą skrupulatnością starych wojowniczych Rzymian w przygotowaniach wojennych i w pragnieniu pokoju. Może dla tego zwróciła na siebie uwagę ogłoszona przed niedawnym czasem, bardzo starannie napisana praca niemieckiego majora pozasłużbowego, Schotta, pod tytułem: „Francji przygotowania do wojny od roku 1889", w której podane są krytycznie i szczegółowo wszystkie ustawy i rozporządzenia francuskie, dotyczące armji i uzbrojeń od lat piętnastu. Major Schott dochodzi w niej do wniosku, że dzieło cywilnego ministra wojny we Francji, pana Freycineta, zasługuje na wszelkie uznanie ze stanowiska wojskowego, że jest dziełem nieposledniem, że długo przeżyje resztę działalności rządowej tego męża stanu.

Rozumie się prawie samo przez się, że autor niemiecki musi zaznaczyć, że ciągłe powiększanie się armji niemieckiej zawsze było tylko odpowiedzią na nowe zbrojenia się Francji. Wyścigi te rozpoczęła Francja w roku 1872 i to od razu w wielkim stylu. Odtąd przez lat dwadzieścia, ciągle stopniowo, krok za krokiem, ale konsekwentnie i według jednego z góry ułożonego planu rzecz się rozwijała i postępowała. Rząd niemiecki nie mógł pozostać za swoimi sąsiadami, a w roku 1879 wzrosła konieczność znacznego wzmocnienia armji. Od roku 1889 Francja przyspieszała niezmiernie tempo swych uzbrojeń, żądając od kraju niesłychanych dotąd ofiar, tak w ludziach, jak w pieniądzach.

Francuskie prawo poboru z roku 1889 doszło po raz pierwszy do ostatnich wyników zasady powszechnego obowiązku służby wojennej, a dziś podobne zapatrywanie przemaga już w całej Europie. Z prawem z 1. kwietnia 1890 nastąpiło w Niemczech wzmocnienie składu armji i utworzenie dwóch nowych korpusów. Minister wojny i szef sztabu jeneralnego zajmowali się odtąd planem liberalnego zaprowadzenia powszechnego obowiązku służby wojskowej z utrzymaniem jednak służby trzechletniej. W lecie r. 1893 przeprowadzono tę zasadę, ale służbę w piechocie i w artylerji skrócono do lat dwóch. Major Schott wylicza wszystkie wysilenia Francji, by armję swoją zrównać z niemiecką, chociaż Niemcy mają dwanaście miljonów ludności więcej, aniżeli Francja. Freycinet to przeprowadził. Dziś od służby wojskowej wolni są tylko popisowi, nie mający najniższej miary, która we Francji jest bardzo niska i kaleki; popisowi, cieszący się ulgą, jako opiekunowie rodzin lub innych podobnych tytułów, nie mogą przekraczać dwudziestej części ogólnej cyfry popisowych. Przy tem utrzymano służbę trzechletnią w zasadzie, ze względów jednak budżetowych, część pobranych uwalniają po roku, inną po dwóch latach. Jednoroczniaków, jak w Austrji i Niemczech, nie ma w armji francuskiej, ale wszyscy posiadający świadectwo z ukończonego kursu w wyższym zakładzie naukowym uwalniani są po roku służby.

Następujące cyfry lepiej rzecz wyjaśnią. W roku 1890 wzięto wogóle do wojska młodzieży 216.273, a z tych 103.056 na trzy lata, 10.315 na lat dwa, 60.502 na rok, 11.400 do marynarki. Ten kontyngens był większy od kontyngensu z roku 1889, o 70.000 ludzi. Pobory z lat 1890 i 1891 dały jednak mniejsze cyfry. Ludność Francji jak wiadomo, nie powiększa się prawie, a w roku zeszłym zmniejszyła się nawet o drobną cyfrę, o jakieś trzydzieści i kilka tysięcy. Drobna to cyfra, ale ma kolosalne znaczenie. Wskutek tak znacznego poboru, armja francuska na rok 1894 liczy 27.817 oficerów, 515.400 szeregowców, do których cyfr dodać jeszcze należy żandarmerję o sile 738 oficerów i 25.127 szeregowców. Armję niemiecką na rok bieżący oblicza major Schott na 22.451 oficerów i 557.093 szeregowców. Żandarmerji tutaj wliczać nie można, najprzód bowiem jest mniej liczną, a powtóre jest inaczej organizowaną i nie może być powołaną do służby wojennej.

Francja nie jest jednak jeszcze zadowoloną ze swojej armji i pragnie siły jej jeszcze powiększyć. Świadczy o tem ustanowienie wielkiej komisji nadzwyczajnej po za parlamentem, chociaż i członkowie parl. wchodzą w jej skład. Jakie są cele tej komisji, niewiadomo. Zdaje się, że pierwszem jej zadaniem będzie dokładniejsze zorganizowanie armji drugiej linji, czyli armji rezerwowej, która osobno od terytorjalnej ma tworzyć dziewiętnaście, to jest tyle, co armja czynna, korpusów i jednocześnie z nią być uruchomiona i występować. Major Schott szczególną zwraca uwagę na ten arcyważny przedmiot, który gotów znaleść naśladowców.

Daremne próby.

Pod takim tytułem przynosi *Nowoje Wremja* artykuł w sprawie encykliki papieskiej do biskupów polskich, a świadczy on, iż wiadomością tą carskie sfery mocno się zaniepokoiły i starały się na w s z e l k i sposób wstrzymać wydanie encykliki. Jakiemi środkami to się udać mogło — to już mniejsza, dość, że encyklika, faktycznie istniejąca, nie będzie oglądać światła dziennego, albo jeżeli się ukaże, to nie tak prędko. Dowód na to mamy w tem zacietrzewieniu się prasy rosyjskiej, w tem usilnem zaprzeczaniu istnienia ucisku katolików w Rosji. D a r e m n e to jednak p r ó b y i wątpić należy, czy znalazł się ktośkolwiek, kto w brednie prasy carskiej na temat tolerancji wyznaniowej bez zastrzeżeń uwierzył. Idziemy dalej jeszcze i przypuszczamy, że nawet ci sami Francuzi, którzy z zapałem, nie mniejszym od zapału carskich pachołków, biją na Polaków w swej prasie, w głębi ducha nie wierzą w to, co rozgłaszają. Rosja jest Francji potrzebną, jako strach na Niemców, drażnić jej nie można, a więc *vogue la galère!* — rozsiewajmy nawet wbrew przekonaniu kłamstwo, gdyż tem zyskamy sobie Rosję jeszcze więcej.

Po tych kilku słowach, nie wypada nam nic innego, jak przytoczyć artykuł *Nowawo Wremieni*. Brzmi on, jak następuje:

„Encyklikę wywołał adres wiecu katolickiego, który się odbył w czerwcu r. z. w Krakowie. W adresie wyrażono „niezadowolenie i protest" przeciwko położeniu Polaków-katolików w nadwiślańskich i zachodnich gubernjach. Według słów polskich gazet zagranicznych, treść adresu tego była zakomunikowaną w Watykanie przez kardynała Ledóchowskiego, znanego ze swego polskiego narodowego fanatyzmu. Należało się spodziewać, że papież, znając dobrze rzeczywiste (?) położenie katolicyzmu w Rosji, nie przyda znaczenia krakowskiemu adresowi, ale jego świętobliwość, jak się pokazuje, ustąpił wpływom Ledóchowskiego i wrogiej nam prasy zagranicznej, która w ostatnich czasach szeroko rozpisywała się o ucisku katolików w Rosji, czerpiąc wiadomości swe z gazet austrjackich polskich, które po wiecu krakowskim rozpowszechniały z zapałem różnego rodzaju bajki. W ostatnich trzech miesiącach obfitego pożywienia dostarczyło im zajście w Krożach. W miasteczku tem były dwa kościoły, niedawno jednak w o b e c u s c z u p l e n i a s i ę (?) t a m t e j s z e j l u d n o ś c i k a t o l i c k i e j, wydano rozkaz zamknięcia starego kościoła, aby go przerobić i pomieścić w nim szkołę. Kiedy rozpoczęto wykonywać rozkaz, ludność katolicka sprzeciwiła się temu.

Kurja postanowiła wydać encyklikę o ucisku Polaków-katolików w Rosji, oczywiście w tym celu, aby, z jednej strony dowieść Polakom, iż o nich w Rzymie nie zapomnieli i silniej ich tym sposobem do siebie przywiązać, z drugiej strony zmusić Rosję do pertraktacyj i przy tem wytargować nowe ustępstwa dla katolicyzmu. Z listu naszego warszawskiego korespondenta (List ten podamy jutro. *Przyp. red. Dz. Pol.*) widać, iż potrzeby religijne Polaków-katolików w kraju przywiślańskim są w zupełności zaspakojane i że katolickie duchowieństwo cieszy się (?) ze strony naszych władz szacunkiem, należnym przedstawicielom wyznania chrześcjańskiego To samo można powiedzieć o położeniu katolicyzmu i w innych częściach Rosji: stosowane są tylko środki w celu odgraniczenia ludności prawosławnej od łacińsko polskiej propagandy, jak również w celu odebrania możności katolickiemu duchowieństwu, tak silnie skompromitowanemu w ostatnim polskim buncie, prowadzenia agitacji na korzyść „polskiej sprawy."

O jakież więc nowe ustępstwa dla katolicyzmu starają się Polacy? Na to pytanie dają odpowiedź liczne stronnice historji polskiej, dowodzące, iż Polacy utożsamiają interesy katolicyzmu i polonizmu, dalej protokoły zeszłorocznego krakowskiego zjazdu, na którym szukano nowych środków w celu latynizacji russkich i mówiono o wskrzeszeniu Polski od morza do morza, a w końcu wykryto w roku zeszłym, z powodu pożaru w kieleckiem seminarjum, polityczne zamiary pewnej grupy księży. Polacy chcą wywalczyć osłabienie państwowej kontroli pod względem politycznym nad duchowieństwem polskiem, aby ono mogło swobodnie prowadzić łacińsko-polską propagandę tak w gubernjach zachodnich, jak i w Rusi chełmskiej i w ogóle służyć sprawie polskiej.

Z tego punktu widzenia katolicyzm jest rzeczywiście „uciśnionym," lecz wątpić należy, czy Rosja, której narodowe samopoznanie rośnie z każdym rokiem, zrobi kiedykolwiek ustępstwa w tym kierunku i dlatego na starania o tego rodzaju ustępstwa Polacy nie powinni tracić czasu."

Polacy w rewolucji brazylijskiej.

Jak wiadomo, cała olbrzymia rzeczpospolita brazylijska stała się od dłuższego czasu widownią walki domowej, toczącej się między obecnym rządem republiki a powstańcami, dążącymi do obalenia tegoż. Nie będziemy bliżej wchodzili w historję tej rewolucji, gdyż na to nie pozwalają nam szczupłe łamy pisma naszego — skreślimy jednak pobieżnie dla lepszego zrozumienia rzeczy genezę tej bratobójczej walki. P r z y c z y n rewolucji szukać należy przedewszystkiem w sprzeczności ekonomicznych interesów Stanów południowych z interesami północnych Stanów. Stany południowe, jak Rio Grande do Sul, St. Catharina i Parana są stanami rolniczemi, zamieszkałemi przeważnie przez żywioł ludowy demokratyczny — reszta zaś stanów północnych znajduje się w rękach plantatorów, przyzwyczajonych do dawnych stosunków niewolniczych i przedstawiających żywioł szlachecko-arystokratyczny Po obaleniu monarchji, destała się do steru p a r t j a p l a n t a t o r s k a, która dotąd rządzi Brazylją. Rząd brazylijski, mimo, iż jest z imienia republikański, mimo, iż rzeczpospolita tworzy federację stanów, a każdy stan i gmina ma najzupełniejszą autonomję — w bezwstydny i bezczelny sposób pogwałcił konstytucję i autonomję i począł rządzić krajem nasłanymi i mianowanymi z góry urzędnikami, nie posiadającymi ani zaufania, ani żadnej kwalifikacji, którzy urzędy przyjmowali tylko celem wzbogacenia się i eksploatacji ludności. Podobne rządy wywołały reakcję głównie w Stanach południowych W Rio Grande do Sul wybuchła rewolucja, która zwolna, lecz systematycznie posuwała się na północ i dotarła do stanu Parana. Do tej rewolucji przyłączyła się marynarka z admirałem Mello na czele i rozpoczęła się walka z rządowcami.

Jasną jest rzeczą, iż podobne despotyczne postępowanie rządu wywołać musiało niezadowolenie również wśród Polaków, tak licznie zamieszkałych w stanie Parana. Jeszcze w lipcu br. odbyła się w S. Matheus narada Polaków i Brazyljanów, celem zaprotestowania przeciw samowoli rządu. Rezultatem tej narady był wybór komitetu, złożonego z 17 członków. Prezesem tego komitetu został wybrany Zdzisław Antoni Bodziak. Komitet ten miał na celu obronę interesów ludności wobec postępowania rządu. W jesieni roku zeszłego przybył do San Matheus Jan Kośmiński, inteligentny nauczyciel ze Lwowa, który z poświęcenia i dla idei, celem kształcenia i organizowania ludu polskiego w Paranie, udał się w tak dalekie strony. W osobie Kośmińskiego zyskała kolonja polska w tak burzliwych czasach dzielnego nawet i wojskowo wykształconego człowieka. Tymczasem rewolucja robiła na południu olbrzymie postępy i w połowie grudnia wojska powstańcze stanęły już u granic Parany. W tak krytycznej chwili rząd, ogłosiwszy jeszcze poprzednio stan oblężenia, rozpoczął przymusową brankę. Nadeszła chwila, w której Polacy musieli się zdecydować, czy mają stać po stronie rządu, choć z imienia republikańskiego, lecz w gruncie rzeczy centralistyczno absolutnego, czy też stanąć po stronie rewolucyjno federacyjnej partji.

Długo jednak nie potrzebowali się zastanawiać nasi rodacy, zanadto im bowiem dojadły pseudo-republikańskie rządy plantatorów z Rio Janeiro. Jakoż Polacy w San Matheus uchwalili stanąć otwarcie po stronie rewolucji. Był to krok śmiały i ryzykowny, gdyż dotąd w całej prawie Paranie spokój panował. Polacy z San Matheus mieli pierwsi zapalić pochodnię rewolucji w Paranie. Krewka natura polska nie pozwoliła rodakom naszym długo zwlekać i oczekiwać przynajmniej wtargnięcia wojsk powstańczych do Parany — dla tego też pierwsze kroki rewolucji wypadły niepomyślnie.

W San Matheus istniało od dłuższego czasu polskie towarzystwo strzeleckie imienia Pułaskiego. Prezesem tego towarzystwa był Antoni Bodziak. Towarzystwo to wystąpiło ze sztandarami polskiemi, zbrojno osaczyło San Mathens, aresztowało władze rządowe i proklamowało nowy rząd, złożony przeważnie z Polaków. Skoro jednak o tym niestety przedwczesnym kroku dowiedział się rząd w Kurytybie, wysłał natychmiast parowcem rzeką Iguassu zbrojny oddział wojska do S. Mateus, celem stłumienia rewolucji. Na wieść o tem, Polacy pod wodzą Bodziaka, Stencla i Kośmińskiego, obwarowali się nad rzeką Iguassu i oczekiwali przybycia wojsk brazylijskich. Tymczasem wojsko brazylijskie użyło fortelu. Wylądowało znacznie wyżej przed S. Mateus i niespodzianie z tyłu napadło na zupełnie nieprzygotowanych Polaków. Nastąpiło wielkie zamięszanie, wśród którego wojska brazylijskie wzięły do niewoli naczelników powstania Bodziaka, Sztencla, Flizikowskiego i ks. Smołuchę. Oddział Kośmińskiego, w którym znajdowali się między innymi Wiadrowski, Dombrowski i Nadolny, przełamał linję bojową i zdołał wymknąć się z zasadzki, cofnąwszy się na zachód. Wzięci w niewolę Polacy zawiezieni zostali do Kurytyby i tam natychmiast na sądzie wojennym zasądzeni — Bodziak na cztery lata fortecy, Flizikowski na 3 lata i Sztencel 2 lata fortecy. Za oddziałem Kośmińskiego wysłał gubernator wojsko — lecz bezskutecznie.

Tyle donosi korespondent *Przgl. emigr.* w liście, datowanym 25. grudnia r. z. Z doniesień dziennikarskich jednak jest już wiadomem, iż powstańcy nadciągnąwszy z południa zdobyli La pę, Kurytybę, Paranaguę, znieśli zupełnie wojska rządowe, zajęli całą Paranę i podążyli na północ na San Paulo. Rewolucja zrobiła w ostatnich czasach olbrzymie postępy i, jak dziś rzeczy stoją, posiada wielkie szanse zwycięstwa. Wobec odniesionego przez powstańców zwycięstwa w Paranie, możemy być zupełnie spokojni o los naszych rodaków. Zasądzeni Polacy zostali bezwątpienia puszczeni na wolność i są dziś zapewne otoczeni szacunkiem, jako pionierowie rewolucji w Paranie i jako męczennicy idei federacyjnej. Oddział Kośmińskiego zapewne połączył się z wojskiem powstańczem i kto wie, czy nie odegrał wybitniejszej roli.

Nie jesteśmy wcale kompetentnymi do rozstrzygania, czy Polacy dobrze zrobili, mięszając się czynnie do wojny domowej brazylijskiej i dając przez zbrojne wystąpienie pierwszy impuls do powstania w Paranie. Udział jednak w rewolucji najpoważniejszych obywateli polskich i ks. Smołuchy, daje gwarancję, iż Polacy brazylijscy do kroku tego zdecydowali się po głębszej rozwadze i, że były ważne przyczyny lokalne, które ich do tego kroku zmusiły. W każdym razie jednak, dziś już nie zdaje się ulegać wątpliwości iż Polacy brazylijscy wobec zwycięstwa rewolucji dojdą do daleko większego znaczenia i że staną się bardzo ważnym czynnikiem w polityce krajowej. Życzyć by tylko należało, aby rodacy nasi potrafili należycie wyzyskać swoje **stanowisko tak dla dobra swego, jakoteż całej** polskości.

Z poza kulis dyplomatycznych.

W sprawie intrygi kapitana Beauchamp, o której pisaliśmy w czwartkowym numerze za *Figarem* i *Gaulois* — a którą *Patrie* uznała zwykłą plotką, odbieramy następującą depeszę:

Paryż 2. marca.

W obec zaprzeczenia *Patrie*, *Figaro* wystąpił z nowemi dokumentami, które stwierdzają niezbicie, że kapitan Beauchamp, badając księżniczkę duńską o zamiary cara Aleksandra w obec Francji, postąpił w myśl poleceń, otrzymanych z Paryża. Nowe dokumenty *Figara* przekonują, że Beauchamp szedł za wyraźnemi wskazówkami prezesa Boriusa, szefa *„maison militaire"* Carnota i raporty swe przesyłał do teg ż. Gdy sekretarz ambasady, P a s t e u r, zwrócił mu uwagę na niewłaściwość postępowania, Beauchamp okazał mu pisemny rozkaz. Wówczas P a s t e u r odniósł się do Periera i prosił, aby odwołano Beauchampa. Perier zażądał tego od Carnota, który tylko bardzo niechętnie na to się zgodził, wymawiając sobie, że odznaczy przy odwołaniu Beauchampa krzyżem legji, co też się stało.

Odkrycia *Figara*, których prawdziwości nie zbito, wywołały wśród sfer politycznych dla tego przykre wrażenie, ponieważ odsłoniły, że dyplomacja francuska zupełnie nie jest pewną, ja-

---

36)

NERA POLACCA.

POWIEŚĆ

napisał

WINCENTY hr. ŁOS.

(Ciąg dalszy.)

Zerwałem się i uczułem to nadmierne znużenie, opanowujące człowieka bezpośrednio po chwili, w której swą bezwładność uzna i bodziec do obrony czy walki straci.

Zegarek wskazywał godzinę szóstą popołudniu. Napisałem telegram do Emeryka tej, już pozbawionej energji treści:

„Jeśli możesz, to przyjedź zaraz."

Depeszę posłałem do wyekspedjowania, a sam podążyłem do willi Erema.

Tu zastałem swobodę i wesołość, które mi sprawiły nieokreślone wrażenie, jakby ironji losu.

Hrabina nic jeszcze nie wiedziała o przybyciu baronowej, a Janek zdawał się nic nie wiedzieć także o obecności w Zokopanem Irmy.

— Zresztą, co kto wiedzieć może? — myślałem.

Razem z całem towarzystwem wyszliśmy do lasu wprost, omijając drogę, biegnącą wśród zabudowań i zapuścili się w góry i gęstwinę.

Wesołość tych pań i Janka była tak wielką, iż nikt nie spostrzegł zmiany, zaszłej w mojem usposobieniu, ani na mojem obliczu.

W dwie godziny później wracaliśmy do domu. Janek szedł naprzód z Eremą i deklamował jej ustępy z ulubionego Słowackiego, a ja kroczyłem obok hrabiny.

Już dochodziliśmy do części lasu, stanowiącej właściwie Zakopański park, gdzie panował względny ruch spacerujących, gdy mnie zagadnęła towarzyszka.

— Wanda mnie pytała dzisiaj, czy nie wiem, gdzie panowie będziecie woleli wyjechać po zaręczynach?

Zadrżałem, a ona dalej ciągnęła:

— Czy za granicę?... czy na wieś, na Litwę?...

— To od Janka zależy... ja na Litwę jechać nie mogę, ale...

Urwałem, bo w tejże chwili hrabina zapuszczając wzrok przed siebie, szepnęła:

— Pani Halem... jesli mnie pamięć nie myli...

Spojrzałem w kierunku jej ócz i ujrzałem idące wprost na nas dwie kobiety, jedna nie młoda, ale poważnej i imponującej postawy, druga — Irma!

Przed nami w tejże chwili zwolnili kroku, Janek i Erema. W ciągu kilkunastu sekund zrównaliśmy się.

Baronowa poznała panią Konarewską i przypominała się jej pamięci.

To wszystko trwało sekundy, czy mi się też tak wydawało. Nastąpiły przywitania. Hrabina przedstawiła Eremę, ta poznawała się z Irmą.

Pani Mazarani witała się z Jankiem, jak gdyby go wczoraj widziała i przystąpiła do mnie.

— Cóż za miłe spotkanie — zagadnęła, wyciągając rękę, którą uchwyciłem, ulegając takiemu moralnemu wstrząśnieniu, jakie opisać trudno.

Z upływem minuty było po wszystkiem.

Spojrzałem na Janka. Młodzieńcze oblicza okrywała śmiertelna bladość. Przez zaciśnięte wargi nie mógł wybełkotać słowa do zagadującej go z uśmiechem Irmy, drżał jak osika, a nogi pod nim się chwiały.

Ruszyliśmy dalej, Erema z Irmą, obie starsze panie razem, a pomięszany Janek, pozostawszy w tyle, zbliżył się do mnie i oparł prawie całym ciężarem na mem ramieniu.

— Co to jest? — wyszeptał.

— Widzisz!

Janek głęboko odetchnął i ani słowa nie mruknął aż do chwili, w której wraz ze zmierzchem, znaleźliśmy się pod willą, zajmowaną przez hrabinę i Wandę.

Tu nowe stało się nieszczęście. Pani Konarewska zaprosiła te panie na herbatę, a one zaproszenie przyjęły.

Weszliśmy na werandę. Robiłem teraz wrażenie automata, niezdolnego już zrobić ruchu samodzielnego, mieć jednej myśli swobodnej. Usiadłem w kąciku i milczałem, rozglądając się dokoła błędnym wzrokiem.

Irma tak zabawiała Eremę, która zdawała się ulegać jej urokowi, a pani Konarewska, tak zajętą była baronową, iż przedłużające się pomięszanie nas obu mogło ujść uwadze. Zresztą wszystko mi było obojętnem. Wisiałem nad przepaścią i za zbawcę uważał bym tego, który mnie w nią wrzucił, byle prędzej skończyć.

Tymczasem studiowałem Irmę.

— Co ta czarownica mogła opowiadać temu aniołowi i czem ją sobie z minuty na minutę jednała?

Pani Mazarani, cała skupiona w rozmowie z Eremą, znajdowała przecież co moment sposobność rzucenia spojrzeniem to na bladego Janka, to na mnie. Rozglądała się, połapywała, obejmowała wszystko i odgadywała z bystrością jej tylko właściwą i mnie jednemu znaną. Z jej twarzy nikt by się nie domyślił jej roli. Wyglądała na obojętną spektatorkę, z natury interesującą się wszystkiem, uszczęśliwioną z wypadkowego i niespodziewanego spotkania znajomych.

Od czasu do czasu zmieniała się dekoracja. Znów Irma jednała już sobie hrabinę, a Janek rozmawiał z Eremą, ja zaś usiłowałem bawić baronową.

Ale szło mi to trudno, bo mnie przykuwała do siebie Irma, przejęta w tej chwili ciekawą rolą, misterniej od najznakomitszych aktorek, jakie w życiu widziałem. Podziwiałem tę kobietę, której sam widok sprawiał mi niewymowne cierpienie, a obecność jej w tym domu nieopisany ból.

Rozmawiałem z baronową. Ta dama zrobiła na mnie wrażenie osoby z najlepszego świata i zasługującej na poważanie. Kilka zapytań i odpowiedzi wystarczyło mi do zmiarkowania, że działała ona w dobrej wierze i obcą była odbywającej się pod jej oczami komedji.

— Moja siostrzenica — mówiła — przybyła do mnie i namówiła mnie na wyjazd do Zakopanego... potrzebowałam powietrza górzystego, a ona... taka artystka! Wielbicielka piękna, pejzaży... nowości!

Baronowa dalej opowiadała, ale mnie wkrótce zajęła całego grupa bawiących na werandzie osób.

Janek oddaliwszy się z Eremą od towarzystwa, szeptali coś ze sobą, a Irma mimo całego swego panowania nad sobą, nie mogła się powstrzymać od zastanowienia swojem zachowaniem się pani Konarewskiej, z nią rozmawiającej.

Wyglądała zniepokojona. oglądała się na młodą parę raz wraz, bo chciała z ich wyrazów twarzy odgadnąć w najsubtelniejszych odcieniach stosunek, łączący w tej chwili te dwie istoty, mające być jej ofiarami.

— Czy ja, czy ona zwycięży? — pytała swym wzrokiem i odpowiedź chciała wyczytać, to z oblicza Eremy, to z bladych i pomięszanych rysów Janka.

— Ty zwyciężysz — szeptałem w duszy — boś szatanem, a ona aniołem... na tej ziemi.

Dekoracja dalej ulegała miniaturowym zmianom. — To Janek zapominał o wszystkiem i spoglądał czulej na Eremę, a Irma bladła i mieniła się, ale na krócej, niż sekundy. To znów Erema, nie poznająca Janka, wodziła po nas trwożnym wzrokiem, pragnącym posiąść zagadkę, którą już w powietrzu czuła.

Ileż myśli szybkich, jak błyskawice, rodziło się co minuta, podczas tego posiedzenia w tem gronie, w którem się znajdowały dwie kobiety, jedna wczoraj, a druga dziś kochana przez Janka...

Zapalony studjowaniem szczegółów, zapomniałem o rzeczy, zapomniałem o fakcie już zaszłym.

Irma była w Zakopanem! była, by dotrzymać słowa...

Po herbacie, Erema wzięła mnie na bok i zapytała:

— Panie! co to jest?

— Co?

— Janek? taki nie swój, taki blady...

— Zakochani nie lubią osób trzecich — odparłem po chwili, jeszcze łudząc się ratunkiem możliwym, jeszcze nie przyznając wygranej Irmie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kie stanowisko zajmie Rosja wobec Francji na wypadek wojny.

Towarzystwo oficjalistów prywatnych.

Lwów 2. marca.

Drugie posiedzenie rozpoczęło się o godz. 10. rano postawieniem przez dr. Szymańskiego dwóch nagłych wniosków. Przedewszystkiem zaproponował dr. Szymański, ażeby członka honorowego i długoletniego wiceprezesa Tow. Henryka Strzeleckiego, który z powodu nadwątlonego zdrowia zmuszony był zrzec się tej godności, uczcić w odpowiedni sposób. Zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło ten wniosek, a celem obmyślenia sposobu uczczenia p. Strzeleckiego, wybrało komisję, złożoną z pp. Krokowskiego, Granda, Mikiewicza i Rosinkiewicza.

Następnie bez dyskusji zamianowano członkiem honorowym Jerzego hr. Borkowskiego w uznaniu jego zasług, położonych około Towarzystwa.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie komisji legitymacyjnej i petycyjnej. Po załatwieniu licznych petycyj o restytuowanie praw członków i próśb o dary z łaski, nadano stypendjum z fundacji im, Antoniego Rogala Zawadzkiego, uczniowi piątej klasy gimnazjalnej Stanisławowi Marjańskiemu, sierocie po śp. Walerym Marjańskim, b. nadleśniczym fundacji Skarbkowskiej.

W sprawie fundacji stypendyjnej imienia Romualda Makarewicza dla sierot po członkach Towarzystwa, uczęszczających do szkół publicznych, uchwalono polecić Wydziałowi centralnemu, aby według przedłożonego projektu z uwzględnieniem poczynionych w nim zmian sporządził formalny akt fundacyjny i takowy przedłożył władzom do zatwierdzenia. W razie potrzeby wydział ma prawo poczynić zmiany, jakichby kompetentna władza zażądała. Wydział centralny poczyni nadto wszelkie starania, aby w roku szkolnym 1894/95 stypendjum mogło być już nadane. Z Funduszów Towarzystwa uchwaliła rada nadzorcza dla tej fundacji datek 300 zł.

Stypendjum wynosić ma rocznie 100 zł.

Dłuższą dyskusję wywołała następna sprawa wcielenia funduszu emerytalnego oficjalistów hr. Romana Potockiego. Ostatecznie uchwalono następujący wniosek odraczający:

„Gdy z toku rozpraw komisji „łańcuckiej“, sprawa wcielenia funduszu emerytalnego oficjalistów i emerytów galicyjskich dóbr hr. Romana Potockiego, nie okazała się odnośnie do swej doniosłości zupełnie dojrzałą i wyczerpująco opracowaną, zgromadzenie uznaje komisję łańcucką za stałą i poleca jej do końca roku 1894, a najpóźniej do przyszłego zebrania zwyczajnego rady nadzorczej, wystąpić z konkretnie, wyczerpująco ułożonym aktem, oraz obliczeniami cyfrowemi.“

Na tem o godz. pół do 2 zamknął przewodniczący hr. St. Zamoyski posiedzenie. Popołudniu odbyły dalsze posiedzenia komisyj.

Ostatnie posiedzenie w sobotę o godzinie 10 rano.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.
Sobota 3. marca.
Teatr hr. Skarbka: „Kiliński“, obraz historyczny w 5 aktach Jana Załęgi. Początek o godzinie 7. wieczorem.

Z życia towarzyskiego. W tych dniach w Wilnie odbyły się zaręczyny panny Gabrjeli Horwattówny, córki Artura i Karoliny z hr. Potworowskich Horwattów, właścicieli dóbr Narowla, z p. Piotrem Wańkowiczem, synem śp. Zygmunta i Zofji z Mierzejewskich Wańkowiczów.

Nekrologja. W Jarosławiu zmarli: Marjan Matejko, bratanek nieodżałowanej pamięci mistrza Jana Matejki, uczeń VII. klasy tamt. gimnazjum; M. Jekel, nauczycielka szkoły ludowej w Boratynie, przeżywszy lat 23; Maurycy Aschenfeld, właściciel hotelu Victorja w Jarosławiu, zmarł d. 18. zm., przeżywszy lat 58. — Dnia 25. zm. zmarł w Czerniowcach emeryt. podpułkownik Edward Linder v. Bienenwald, przeżywszy lat 75. — W Suczawie zmarł A. Prunkul, właściciel dóbr — W Rohoznie pod Sadagórą, zakończył życie Józef Wojsterowicz. - W Stanisławowie zmarła Józefa z Passakasów Krzeczunowiczowa, wdowa po właścicielu dobr, w 73 roku życia. — W Warszawie zmarł d. 28. zm. Władysław Mieczysław Olendzki, naczelny redaktor *Kurjera Codziennego*. Syn ziemianina z gub. lubelskiej, urodzony w r. 1843, z matki Przewłockiej z domu, odbywał studja uniwersyteckie w Heidelbergu. Potem poświęcił się publicystyce. Bawił jakiś czas w Krakowie, a następnie w Poznaniu. Jeszcze jako student napisał dramat niemiecki p. t. „Ulrich von Hutten;“ później zamierzał opracować „Historję nauk polit. od XVI. wieku do najnowszych czasów“, której wydrukował w r. 1872 cz. I. pt. „Teorje polityczne XVI. wieku.“ W r. 1875 przybył do Warszawy. Wkrótce potem wszedł do składu redakcji *Niwy* i stał się jednym z głównych współpracowników tego pisma. Z wielką werwą kreślone artykuły wstępne, oraz podpisywane pseudonimem Jacek Soplica przeglądy społeczne, pomieszczane w *Niwie* w latach 1876 do czerwca 1880 roku zjednały Olendzkiemu rozgłos niemały, zwłasza w swiecie ziemiańskim i w dziennikarstwie, wśród którego żywością pióra i śmiałością swoich wystąpień wywoływał nieustanny ruch polemiczny. Oprócz *Niwy* korzystały z jego cenionego pióra i inne czasopisma, zwłaszcza zaś *Echo*. W r. 1879 ożeniony z panną Heleną Dowojno-Sylwestrowicz, wyjechał Olendzki na wieś do Moczulny (gub. grodzieńska), majątku swego stryja Aleksandra i tam z wielkiem zamiłowaniem oddał się gospodarce. Niedługo jednak mógł przy niej wytrwać, natura na wskroś dziennikarska ciągnęła go do ulubionych zajęć w Warszawie. W r. 1882 powrócił do niej i do zawodu dziennikarza, by się już z nim nie rozstać do śmierci. W r. 1882 powstało *Słowo*. Gdy naczelny jego podówczas redaktor Henryk Sienkiewicz, wskutek spowodowanych chorobą żony wyjazdów za granicę, tudzież prac powieściopisarskich, nie mógł osobiście pełnić obowiązków redaktora, objął je Olendzki w r. 1884 i sprawował do czerwca 1887. W r. 1888 został naczelnym redaktorem *Kurjera Codz*. Na tem stanowisku życie zakończył. Zmarł w sile wieku, wyczerpany długą chorobą.

Kalendarz. Sobota (3.): Kunegundy. Wschód słońca o godzinie 6. minut 47, zachód o godzinie 5. minut 40.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalend. rybacki. Przez cały marzec nie wolno łowić raka samca i samicy, zaś od 16. boleni, lipieni i głowacic. Ryby złowione muszą mieć przepisaną miarę. W dnie słoneczne przy łagodniejszej temperaturze między godziną 9. a 10. z rana i 2. a 3. po południu można łapać na wędkę: pstrągi, łososie, karpie, płotki, czerwonki i babki.

Mianowania. Na ostatniej sesji dokonał Wydział krajowy nominacyj we wszystkich oddziałach. Mianowani zostali:

W oddziale konceptowym: wicesekretarz Józef Abgarowicz sekretarzem; adjunkci konceptowi Marceli Białobrzeski, Bronisław Schworm i dr. Jan Henryk dwojga imion Sawczyński, wicesekretarzami; koncepiści Wacław Kwiatkowski i dr. Stanisław Miziewicz, adjunktami konceptowymi; aplikanci konceptowi I. klasy Mikołaj Latoszyński i Mieczysław Masłowski, koncypjentami; aplikant II. klasy Tytus Romańczuk i aplikant nadetatowy dr. Feliks Pisarski, aplikantami I. klasy.

W oddziale melioracyjnym: wicesekretarz Leopold Bráglewicz, referentem administracyjnym w krajowem biurze melioracyjnym.

W oddziale kasowym: oficjał Antoni Czajkowski adjunktem; asystenci Władysław Rudzki i Adam Jabłoński, oficjałami; praktykanci Stanisław Sobolewski i Ludwik Kube, asystentami; djetarjusze Szczepański i Pierożyński, praktykantami kasowymi.

W oddziale rachunkowym: adjunkt kasowy Konstanty Olszewski, adjunktem rachunkowym; praktykant Achiles Kuballa, asystentem rachunkowym; aplikant Aleksy Węgrzynowicz, praktykantem rachunkowym; djetajusz Józef Popowicz, aplikantem rachunkowym.

W oddziale manipulacyjnym: djetarjuszów manipulacyjnych Jana Majewskiego i Józefa Szima, etatowymi pisarzami; djetarjuszów Andrzeja Jakubowskiego, Jana Zajączkowskiego i Aleksandra Latkowskiego, aplikantami manipulacyjnymi.

Prezenta. Namiestnictwo nadało opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Pasiecznie — opróżnione w skutek rezygnacji ks Dymitra Lachowego — ks. Jakóbowi Andrijszynowi, gr. kat. parochowi w Łuczy.

Dar. Jerzy hr. Borkowski ofiarował przy sposobności zamianowania go członkiem honorowym Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych kwotę 2000 zł. na rzecz towarzystwa. Z kwoty tej będzie prawdopodobnie utworzoną bursa dla sierót po zmarłych członkach.

Sprawozdanie lwowskiej komisji wykonawczej Towarzystwa opieki nad weteranami polskimi z r. 1831 za miesiące styczeń i luty 1894 r.

Dochody: Urzędnicy techniczni Wydziału krajowego za styczeń zł. 5·50, za luty 4·60, ks. Bernard Gilar dominikanin rocznie 12, Felicja hr. Mierowa przez delegata Alfreda Steckiego rocznie 10, ks. Jan Siemieński rocznie 6, Maciej Serwatowski rocznie 5, z Tarnowa podpis nieczytelny 20, obywatele b. obwodu stryjskiego 58·10, z listy Feliksa Czermińskiego 10, Gebhardt i Christianus 8·50, Postruski 1·50, Fedorowicz sekretarz kasyna miejskiego 5, towarzystwo „Sokoł“ w Tarnopolu dochód z obchodu listopadowego 20, stowarzyszenie „Gwiazda“ w Stryju, zebrane na obchodzie listopadowym 12·47, Witosławski część dochodu z wieczorku Mickiewiczowskiego w kasynie w Borszczowie 10·75, Angielczykowski reszta z nabożeństwa listopadowego w Haliczu 3, za pośrednictwem *Gazety Narodowej* 41, za pośrednictwem *Przeglądu* 22, z rozsprzedaży jednoaktówki „Jeden z ostatnich“ (oprócz wykazanych poprzednio 105·10) 6·85. — Ogółem wpłynęło 262 zł. 27 ct.

Rozchody: W miesiącu styczniu rozdano 29 weteranom zapomogi stałe i nadzwyczajne dodatki w kwocie 374 zł., koszta pogrzebu jednego weterana 25 zł.

W miesiącu lutym rozdano 28 weteranom zapomogi stałe i nadzwyczajne na koszta leczenia 365 zł., koszta pogrzebu jednego weterana 25 zł.

Nadwyżkę wydatków pokryto ze subwencji świetnej reprezentacji miasta Lwowa na r. 1894 w kwocie 1100 zł.

Dr. Bernard Goldman,
skarbnik.

W lecznicy powszechnej we Lwowie, jak się dowiadujemy ze sprawozdania, umieszczonego w *Przeglądzie lekarskim*, organie Towarzystw lekarskich, a napisanego przez zaszczytnie znanego w naszem mieście lekarza, dra Leona Kossaka, znalazło bezpłatną poradę i opiekę lekarską od czasu założenia tej instytucji, tj. od r. 1886 do obecnej chwili przeszło 100.000 chorych. Na samym oddziale chorób wenerycznych, którego lekarzami ordynującymi są dr. Kossak i dr. Tatarczuch, udzielono w tym czasie porady 10.000 osobom najbiedniejszym.

Statystyka pocztowa. Dyrekcja poczt ogłasza: W styczniu 1894 roku nadano we Lwowie 275.904 listów prywatnych niepoleconych; 184.864 kart korespondencyjnych; 94.779 posyłek pod opaską; 15.951 posyłek z próbkami; 313.027 egzemplarzy gazet; 135.680 listów urzędowych; 62.444 listów poleconych; 15.495 przekazów na kwotę 517.320 zł. — ct.; 68.851 posyłek wartościowych, 4969 czeków, 1229 zwykłych wkładek oszczędnościowych w łącznej kwocie 858.215 zł. 40 ct. Ogółem zatem 1,173.193 posyłek.

Nadeszło do Lwowa: 399.601 listów prywatnych niepoleconych; 171.936 kart korespondencyjnych; 56.439 posyłek pod opaską; 6574 posyłek z próbkami; 115.962 egzemplarzy gazet; 62.026 listów urzędowych; 64.662 listów poleconych; 57.512 przekazów na kwoty 897.310 zł. 52 ct.; 29.974 posyłek wartościowych, 543 asygnat czekowych, 347 asygnat na wypłatę zwykłych wkładek oszczędności (zwroty) w łącznej kwocie 353.405 zł. 69 ct. — Ogółem zatem 965.579 przesyłek.

Statystyka telegraficzna. W styczniu 1894 nadano 14.076 telegramów, za które pobrano opłatę w kwocie 8563 zł. — ct., nadeszło 14.990 telegramów dla adresatów w miejscu, a 88.291 telegramów do przetelegrafowania (transito).

Ruch telefoniczny. W styczniu 1894 nadano telegramów 1647 dochód 843 zł. — ct., przybyło telegramów 2112. Ilość rozmów telefonicznych między abonentami 32.429.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 0·8°C., najwyższa + 4·2°C., najniższa — 0·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie wschodni o średniej prędkości 2 m/sek.; średnia temperatura doby obniży się do [illegible] niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80 proc.; opadu nie będzie. pogoda.

„Journal parlant“. W kołach literackich w Krakowie, zajmujących się przysparzaniem funduszów dla Towarzystwa dziennikarzy polskich, — jak donoszą pisma tamtejsze — powstała myśl zorganizowania jeszcze w poście oryginalnego zbiorowego odczytu, na wzór cieszącego się przed kilkoma laty w Paryżu wielkiem powodzeniem *Journal parlant*. Będzie to kompletny numer dziennika, wypowiedziany osobiście przez literatów i dziennikarzy; nie braknie w nim ani artykułu wstępnego, ani najświeższych depesz. Bliższe szegóły projektu ułożone być mają w tych dniach.

Pogrzeb śp. prof. Łepkowskiego odbył się onegdaj przedpołudniem w Krakowie. Przy wyniesieniu zwłok z mieszkania zmarłego przemawiał prof. dr. Morawski, poczem trumnę przeprowadzono do kościoła OO. Kapucynów, gdzie zebrali się koledzy zmarłego, profesorowie uniwersytetu, członkowie akademji, grono uczniów, przyjaciół i znajomych. Nabożeństwo żałobne odprawił przy głównym ołtarzu książę kardynał Dunajewski, zaś mowę o zasługach zmarłego wygłosił ks. prof. dr. Pelczar. Po nabożeństwie żałobny orszak odprowadził zwłoki na cmentarz, gdzie nad grobem przemawiał prof. Marjan Sokołowski. Trumna pokrytą była wieńcami od senatu akademickiego, Akademji umiejętności, wydziału filozoficznego uniwersytetu itd.

Człowiek-zwierzę. *Gaz. przem.* podaje obecnie następujące oświadczenie w sprawie zamieszczonej przed kilku dniami notatki pod tym tytułem. P. Karol Sawicki, budnik kolei państwowej, zamieszkały w domu strażniczym nr. 187 przy moście kolejowym, który pełnił służbę, gdy pod pociąg nr. 184 rzucił się Piotr Piwoński w zamiarze samobójczym, oświadcza, że on Piotra Piwońskiego po przejechaniu przez pociąg, ani widział, ani go przez parkan na podwórze realności p. Palliardi'ego nie przerzucił.

Moskwicenie Bukowiny Moskalofilskie stowarzyszenie czerniowieckie „Bukowina“ ogłasza w pismach niemieckich zaproszenie na zabawę z tańcami. Zaproszenie rozpoczyna się od słów: „Rosyjsko-akademickie towarzystwo Bukowina“.

Handel robotnikami. Na inspekcji policyjnej w Czerniowcach zjawiło się temi dniami piętnastu robotników galicyjskich z zażaleniem, iż pewien faktor, nazwiskiem Landes, zakontraktował ich do Rumunji i gdy tam skończyli pracę, zgoła żadnego nie dał im wynagrodzenia. Oszukani dowlekli się do Czerniowiec o żebranym chlebie.

Zmiana załogi. Stacjonowany w Czerniowcach i w okolicy 9. pułk dragonów ma być przeniesionym w sierpniu b. r. do Brzeżan, do Czerniowiec zaś przybędzie 14. pułk huzarów. (*Gazeta Polska.*)

Zamach samobójczy. Czytamy w czerniowieckiej *Gazecie Polskiej*: Zamieszkały przy ulicy Synagogi w Czerniowcach, krawiec Herman Barth, znajduje się w opłakanych stosunkach materjalnych, co doprowadziło go do tnkiej rozpaczy, iż postanowił odebrać sobie życie. Wczoraj zrana, po odprawieniu modłów rytualnych — jest to bowiem chasyd-izraelita — napisał długi list do rodziny i następnie obwiesił się u powały. Wypadek jednak spostrzegła najstarsza jego córka, która odcięła sznur. Przywołany lekarz przywrócił wisielca do przytomności.

Upadłość zgłosiła nieprotokołowana firma czerniowiecka Józef Fuchs, handel koniakiem.

Zaginiona. Piętnastoletnia córka wdowy Lei Wohl, zamieszkałej przy przedłużeniu ulicy Siedmiogrodzkiej w Czerniowcach, zniknęła z domu matki w dniu 22. z. m. i dotychczas niewiadomo, co się z nią stało.

Wypadki. W pobliżu Horeczy załamał się na Prucie lód, w chwili, kiedy tamtędy przechodził wieśniak Konstany Hałusz. Nieszczęśliwy wpadł w wodę i zginął pod lodem. — W Biłce dnia 26. b. m. koń uderzył tak silnie wieśniaka Teodora Czorneja, że tenże padł trupem na miejscu.

Agitacja. Czerniowieckiej *Gazecie Polskiej* donoszą z prowincji: W górach powiatu wyżnickiego prowadzi się od dni kilku oryginalna agitacja. Dwaj włościanie z Berhometu nad Seretem, Juryj Hawaleszka, wójt, oraz Wasyl Perepelica, przybrawszy do towarzystwa Franciszka Kutaja, pisarza i Abrahama Hitziga, żyda, obu z Łukawca, wraz z popem Danem, wędrują po całym powiecie, aby zbierać podpisy chłopów na wotum nieufności dla posłów Stockiego i Pihulaka. Agitatorowie ci byli dotychczas w Rostokach, Maryniczach, Petraszce, Uściu, Putyłowie i w Dychtyńcach. Przybywszy do wsi, wręczają naprzód miejscowemu parochowi orjentalnemu listy polecające od p. M. Wassilki, a następnie przy pomocy parocha zmuszają gospodarzy do podpisywania czystych arkuszy papieru, mających się dołączyć do wotum nieufności. Wójtom każą nawet przybijać pieczątkę gminną. Chłopi, podpisując, najczęściej nie wiedzą, do jakiego celu mają służyć arkusze, sami bowiem agitatorowie na odnośne pytania umieją tylko odpowiedzieć, że „to jest potrzebne dla br. Jerzego Wassilki“...

Czyż to nie wstrętna komedja?

Wielki mistrz zakonu maltańskiego“ w Rzymie udzielił księdzu arcybiskupowi Florjanowi Stablewskiemu insygnia rycerskie tegoż zakonu ze stopniem mistrza, na których noszenie zezwolił cesarz Wilhelm.

Zapadła się ziemia w Jarosławiu na przestrzeni dwóch metrów kwadratowych w rynku przed apteką p. Rohma. Obeszło się bez wypadku.

Nowy klasztor prawosławny utworzony został na gruntach kościoła katolickiego. Donosi o tem *Praw. Wiestnik* w tych słowach: „Św. Synod decyzją z d. 24. stycznia i 1. lutego 1894 r. postanowił przy osadzie Sopoćkinie, w uroczyszczu Teolin, w gubernji suwalskiej, urządzić klasztor żeński pod nazwą teolińskiego klasztoru żeńskiego Przemienienia Pańskiego“, z oddaniem mu wszystkich budynków, gruntu i dobytku, które należały do kościoła teolińskiego i które przeszły na własność duchowieństwa prawosławnego z mocy najwyższego rozkazu z daty d. 20. marca 1890 r.“

Nekrologja. W Jasieniu ad Ustrzyki dolne zmarł d. 23. zm tamtejszy rz. kat. proboszcz ks. Józef Wojnar. Był to kapłan nader zacny i niezwykle gorliwy w wypełnianiu swych obowiązków. Niespełna lat 10 piastował urząd proboszcza, a w krótkim tym czasie potrafił zjednać sobie ogólny szacunek i miłość. Dusza najpoczciwsza, nietylko radą, lecz i materjalnie wspierał potrzebujących. Żyjąc sam bardzo skromnie, dopomagał niezamożnym studentom do ukończenia nauk, a wielu parafian korzystało również z jego wielkiej ofiarności. Znaną była powszechnie jego dobroć, to też na pogrzeb, który się odbył w dniu 26. zm. prócz reprezentantów wszystkich wł powiatowych i miejscowej ludności, przybyło bardzo wiele duchowieństwa, szlachty i włościan z odległych miejscowości.

Z życia towarzyskiego. P. Jakób Vorzimmer, kandydat adwokatury, zaręczył się z panną Różą Altenberg, córką Zuzanny i śp. Hermana Altenbergów, właścicieli znanej księgarni nakładowej we Lwowie.

Ze „Skały“. W stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała“ wygłosi w niedzielę dnia 4 b m. odczyt p. Pieracki p. t.: „O reformie waluty w Austrji“. Początek odczytu o godzinie 5. popołudniu. Wstęp wolny.

Walne zgromadzenie Tow. oświaty ludowej odbędzie się w niedzielę dnia 4 marca 1894 roku, w sali bibljotecznej Kasyna miejskiego, o godzinie 4. popołudniu. Ktoby z szan. członków nie otrzymał przez pocztę sprawozdania wydziału z czynności w roku ubiegłym albo też karty wstępu na zgromadzenie, raczy zgłosić się do prezesa Towarzystwa (w bibliotece Ossolińskich, lub do czytelni w szkole im św. Anny.

Kołysanka unitki
(pod zaborem moskiewskim).

Lulaj, dziecinko ma droga,
Pod okiem matki i Stróża-anioła!
Chociaż cię ręka pomazała popa,
Aby cię zmienić w moskiewskiego chłopa,
Jam ten chrzest podły starła z twego czoła
Świętem znamieniem prawdziwego Boga.
Lulaj, dziecinko ma droga!

We łzach matczynych skąpana,
Śnij pod opieką Bożej Rodzicielki,
Co — zanim wróg nam wiarę ojców wydrze,
Świętą swą stopą zgniecie łeb tej hydrze...
Wtedy na ziemi ustanie gwałt wszelki
I wokół zabrzmi chwała niebios Pana.
Lulaj, dziecinko kochana!

Lulaj, robaczku mój złoty —
I niechaj płacz twój pieśń moja uśmierza!
Chociaż złość carska w rozpasaniu dzikiem
Broni nam ojców przemawiać językiem,
Ty go się z matki nauczysz pacierza
I z jej serdecznych wyrazów pieszczoty.
Lulaj, robaczku mój złoty!

Spijże, mój skarbie jedyny!
Niechaj twe siły umacnia sen błogi;
A gdy dozwoli Bóg urość ci w męża
I przyjdzie pora dobycia oręża,
Wtedy do boju stanąwszy bez trwogi,
Zapłacisz wrogom za wszystkie ich winy...
Lulaj, mój skarbie jedyny!
W lutym 1894.

Fr. Waligórski.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę po raz pierwszy „Kiliński“, obraz historyczny w 5. aktach Jana Załęgi; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Twardowski na Krzemionkach“, krotochwila ze śpiewami w 3. aktach J. N. Kamińskiega; wieczór o godzinie 7 po raz drugi „Kiliński“.

Dziś w sobotę przedstawionym zostanie po [illegible] patrjotyczny obraz historyczny w pięciu aktach Jana Załęgi, pod tytułem: „Kiliński“. Utwór to niezwykłej wartości, gdyż, jak to już poprzednio nadmieniliśmy, napisanym jest przez jednego z naszych najbardziej lubianych autorów polskich, którego sztuki od lat dwudziestu cieszą się wielkiem powodzeniem na scenie lwowskiej, a który jedynie tym razem ze względów łatwo zrozumiałych zachować musi pewne incognito i dla tego na afiszu figurować będzie jako Jan Załęga.

W niedzielę po południu danym będzie „Twardowski na Krzeminkach“, wieczorem po raz drugi „Kiliński“.

Koncert. Pod protektoratem Marji hr. Badeniowej odbędzie się d. 5. bm. w sali ratuszowej koncert na dochód zakładu św. Józefa dla nieuleczalnych chorych. W koncercie tym, oprócz p. Myszugi, który odśpiewa dwie pieśni, Moniuszki i Żeleńskiego, wezmą udział najwybitniejsze nasze siły muzykalne, wątpić więc nie należy, że uda się on znakomicie. Program jest nader urozmaicony, a ułożeniem koncertu zajmuje się zaszczytnie znany muzyk p. Wszelaczyński.

Wieczorek „Echa“. W sobotę dnia 10. bm. urządza „Echo“ w sali kasyna miejskiego wieczorek wokalno-deklamacyjny. W skład programu wchodzą produkcje chóru, śpiew solowy, deklamacja, tudzież djalog humorystyczny, w którym weźmie udział art. dram. p. Siemaszko. Chór wykona nowe utwory Noskowskiego i Galla.

29)

Mr. JUDAS
POWIEŚĆ SPÓŁCZESNA
FERGUS'A HUME.

(Ciąg dalszy.)

— Czy listy są wszystkie?

— Monsieur, — wtrącił Judas — chciałżebyś pan sądzić?...

— Mówię z miss Varlins — chłodno odparł Fanks. — Otóż, miss Varlins, czy są tu wszystkie listy?

— Tak mi się zdaje — potwierdziła z pewnem wahaniem Judyta.

— Czy jesteś pani o tem zupełnie przekonana?

— Jestem nią o tyle, o ile być mogę — rzekła ze zdumiewającym spokojem. — Zechciej pan łaskawie zwrócić mi te listy po przeczytaniu.

— Naturalnie!

— Dziękuję. Do widzenia! — pożegnała go. — Master Axton!

Roger ukłonił się i poprowadził ją do powozu, podczas gdy Fanks stał z pakietem w ręku, patrząc za obojgiem niezdecydowany.

Nagle uczuł dotknięcie zimnej ręki i obejrzawszy się, obaczył Judasa, który z dziwnym patrzył nań uśmiechem.

— Pan boisz się czegoś? — zapytał po francusku magister aptekarski.

— Czegoż? — chłodno odparł Fanks.

— Czegoś z powodu listów i tej damy i tego młodego jegomościa...

To mówiąc, wskazał na Rogera i Judytę.

— Pan boisz się — prawił dalej — tego, co mógłbyś odkryć.

Fanks przeszył go ostrem spojrzeniem i nie odpowiadając ani słowa, opuścił aptekę.

XI.

Nie ma dymu bez ognia.

Roger był do najwyższego stopnia oburzony z powodu tonu, w jakim ośmielił się przemawiać jego przyjaciel do Judyty. Gdy powóz już odjechał, dał on wyraz temu uczuciu. Fanks zrazu nic nie odpowiadał, ponieważ szczególne zachowanie się miss Varlins opanowało wszystkie jego myśli. Lecz Axton tak gwałtownie perorował, iż detektyw, tracąc na chwilę zimną krew, żachnął się, jak ukąszony.

— Raz jeszcze, powtarzam ci, Rogerze, — oświadczył — że wziąwszy sprawę do ręki, muszę dotrzeć do jej sedna, choćby tylko przez wzgląd na ciebie. Musisz pozwolić mi tak postępować, jak uznam za stosowne, w przeciwnym bowiem razie...

— Cóż w przeciwnym razie? — gniewnie podchwycił Axton.

— W przeciwnym bowiem razie puszczę całą historję w trąbę.

— Nie, tego nie śmiesz uczynić — rzekł skwapliwie Roger. — Muszę prawdę wiedzieć, już choćby ze względu na mnie, jak właśnie powiedziałeś. Nie opuść mnie przeto pod wpływem słów moich. Ale musisz przyznać, stary druhu, że wobec miss Varlins postąpiłeś nieco niedelikatnie.

Fanks odrzekł z filozoficzną miną:

— Bieda z kobietami.

— Jakto?

— Gmatwają one wszystko, w co umoczą ręce. Wczoraj sprawa była zagmatwaną, dziś jest nią jeszcze bardziej, skutkiem wpływu kobiet.

— Na kogo?...

— Na mnie, na ciebie, na Judasa, na nas wszystkich... Czy pozwolisz mi powiedzieć coś bez narażenia się na zarzut grubiaństwa?...

— Jeśli chcesz mówić o miss Varlins...

— Tak, o niej.

— No, to lepiej nie mów.

— Bardzo dobrze — rzekł Fanks zrezygnowany. — Ale jeśli usuniesz mi moje gwiazdy przewodnie, to nie dam sobie rady w tym oceanie tajemnic.

Roger milczał i zmarszczył brwi. Nagle stanął.

— Pewiedz zresztą — rzekł — abyśmy się z tem uporali.

Mister Fanks patrzył na przyjaciela ze spokojnym uśmiechem i łagodnie wziął go pod ramię.

— Chodź, zjemy śniadanie — powiedział spokojnie.

— Nie.

— W tej restauracji jest wyborna kuchnia.

— Nie chcę jej próbować.

— Butelka Claretu nie zawadzi.

Axton obruszył się.

— Do kaduka, Fanks! Cóż to? Traktujesz mnie, jak dzieciaka?...

— Bo też nim jesteś w tej chwili.

— Oh, doprawdy? — z ironją odparł Roger.—Naturalnie. Z twego punktu widzenia.

— Nie, tylko ze stanowiska zdrowego rozumu.—Chodź-że, bądź roztropny, stary niedźwiedziu... Masz kwaśną minę, ponieważ nie uwielbiam twego ideału... Ale uspokój się, uczynię to, gdy sprawa dojrzeje całkowicie.

— Skoro jednak...

— Chodź-no naprzód na śniadanie — przerwał mu Fanks — biorąc go pod ramię.

Śniadanie było dobre, wino również. Fanks z wielką uprzejmością pełnił rolę gospodarza. Roger dzięki temu odzyskał humor i gdy potem zasiedli w cichym pokoju przed kominkiem, wstydził się trochę swego gniewu.

— Wiesz przecie — mówił w poczuciu winy — jestem zakochany.

— Naprzód interes, a potem przyjemności — odparł z filozoficzną miną Oktawiusz.

— Jakto?... O czem myślisz?...

— O naszej sprawie. Wiem, że jesteś zakochany i znam damę, którą kochasz. Mam zupełny szacunek dla twego uczucia i dla twego ideału. Ale gdy się pobierzecie, nie powinno być tajemnic pomiędzy mężem, a żoną.

— Ba!

— W danym wypadku żona kryłaby tajemnicę przed mężem.

— Nonsens!

— Być może. — Odnosi się to jednak do listów.

— Chciałżebyś podejrzywać miss Varlins o morderstwo? — wybuchnął gwałtownie Roger.

Twarz detektywa nie drgnęła.

— Dla czego upierała się przytem, abym nikomu nie czytał? — spytał spokojnie.

— Ależ tu masz listy, możesz naczytać się ich do syta.

— Dziękuję, odparł obojętnie Fanks. — Uczynię to niezawodnie.

Jakoż wziął się do pracy. Uporządkował przedewszystkiem listy wedle daty. Gdy już był gotów, związał je napowrót i oddał Rogerowi.

— Bądź tak dobry, oddaj je miss Varlins, — powiedział.

— Oho, zawołał Roger. — Już więc niepotrzebne dla ciebie te listy.

— Tak, te listy, które są tutaj.

— Przypuszczasz, że to nie wszystkie?

— Jestem o tem najmocniej przekonany.

— Któż skradł resztę?

— Judas.

— Oh!

Roger z uczuciem ulgi upadł w krzesło, jak gdyby spodziewał się był inne usłyszeć nazwisko.

— Listy — znajdujące się w tym pakiecie, rzekł Fanks z poważną miną, — napisane zostały w Ironfields. Bardzo dobrze. Są to jednak tylko naiwne liściki zakochanej dziewczyny.

— Przestrzegała cię właśnie miss Varlins.

— Masz słuszność. — Przestrzegała, że nic więcej nie znajdę. — Radbym mimo to przeczytać listy pisane z Londynu i Ventnor.

— Może takie listy weale nie istniały?

— Hm. — Może. — Prawdopodobniejsza jednak, że istniały.

— Jesteś przerażająco tajemniczy, powiedział Roger sarkastycznie. — Ale kwestję łatwo rozstrzygnąć. — Zapytaj o to wprost miss Marson.

— Miss Varlins wspominała, zdaje mi się, że ona chora?

— Tak. Biedne dziecko — rzekł Roger. — Wygadałem się niespodzianie z wiadomością o śmierci Mestane'a, co tak na nią podziałało, iż omdlała. Pewnie jest bardzo chora.

— Oh, doprawdy? Ma gorączkę?

— Wysoką nawet, wywiązało się bowiem zapalenie mózgu.

— W takim razie nic od niej nie wybadam — rzekł Fanks chłodno. — Szkoda. Ale domyślam się, że jeszcze jedna osoba mogłaby bardzo wiele opowiedzieć o całej sprawie. Wiesz, kogo mam na myśli?

— Judasa.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Odczyt hr. Wojciecha Dzieduszyckiego pt. „Chrześcijaństwo, a socjalizm“, na dochód schroniska dla nauczycielek, odbędzie się dnia 6. marca, we wtorek o g. 6 wieczór, w sali ratuszowej. Biletów nabyć można w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, a w dzień odczytu przy kasie.

Dwutygodnika gal. straży skarbu wyszedł nr. 5. z d. 1. bm. i zawiera między innemi uwagi godny artykuł pn. „Do historji obiecanek“, ciąg dalszy artykułów „Czy zmiana obecnego systemu kontrolnego rafinerji olejów mineralnych jest konieczną?“, „O cle i tegoż rozwoju“, oprócz tego obfitą wiązankę korespondencyj, rozporządzenia urzędowe, personalja, kronikę; wreszcie w fejletonie zajmujące opowiadanie Piotrowiny „W zaraniu nowej ery“.

Dwutygodnik wybornie spełnia swe zadanie, nie dziwimy się tedy wcale, że zagarnął pod swe skrzydła już niemal cały korpus gal. straży skarbowej.

„Przegląd prawa i administracji“ zawiera w zeszycie marcowym (III. 1894 XIX.) rozprawy i recenzje, tudzież część praktyczną.

Rada miasta Lwowa.

(Zapis na zakład ciemnych. — Podziękowanie rodziny po śp. Pietruskim. — Telegram kondolencyjny do wiedeńskiej rady miejskiej. — Skarga p. r. Michalskiego na miejskie biuro egzekucyjne. — Rekursy budowniczo-policyjne. — Dostawa płyt chodnikowych. — Darowanie kary p. Bratkowskiemu. — Posiedzenie tajne).

(*m.*) **Lwów** 1. marca. Przewodniczył p. prezydent Mochnacki. Zagaiwszy obrady, zawiadomił radę, iż we wtorek otrzymał z sądu miejsko-delegowanego doniesienie, że śp. Kajetan Zakaszewski zapisał cały swój majątek na zakład dla ciemnych starców, mający pozostać pod zarządem gminy. W rozporządzeniu swej ostatniej woli śp. zmarły naznaczył egzekutorem testamentu każdoczesnego prezydenta m. Lwowa i prosił, aby prezydent miasta był osobiście przy inwentowaniu jego majątku, którego część miała się znajdować w Towarzystwie kredytowem ziemskiem, a część w mieszkaniu śp. zmarłego. Czyniąc zadość temu życzeniu, udał się p. prezydent do notarjusza i zażądał, aby tenże poszedł z nim do spisania inwentarza. Ponieważ mieszkanie było opieczętowane notarjusz naznaczył termin na środę. Zaznaczyć trzeba, że śp. Zakaszewski zmarł dnia 22. lutego, a pomieszkanie opieczętowano dopiero 26. lutego, cztery dni więc było bez opieki urzędowej. W Towarzystwie kredytowem ziemskiem było złożonych przez śp. zmarłego 112.000 zł.

W środę o godzinie 3. po południu udano się do mieszkania śp. zmarłego. Pieczęcie były nie naruszone. Wobecności kilknastu świadków otworzono pomieszkanie i przystąpiono do spisania inwentarza. Mieszkanie składało się z trzech pokoi. Dwa były zastawione meblami, trzeci zaś pusty. Po dokładnem przeszukaniu szaf, komód, szuflad, ubrań, okazało się, że w mieszkaniu nie zostało nic, ani w gotowiznie, ani w papierach, ani w kosztownościach. Skonstatował to także notarjusz.

P. prezydent podyktował do protokołu żądanie, aby udano się do wszystkich instytucyj finansowych z zapytaniem, czy nie znajdują się w nich jakie depozyta, złożone przez śp. zmarłego i aby zastrzeżono dla gminy prawo windykowania wszystkich funduszów. W końcu oświadczył p. prezydent, iż wszelkich dołoży starań, aby nic z funduszów, przeznaczonych na tak szlachetny cel, nie zostało uronionem.

Następnie zawiadomił p. prezydent radę, iż rodzina po śp. Oktawie Pietruskim prosiła go o wyrażenie podziękowania radzie za uczczenie pamięci śp. Pietruskiego, oraz upraszał p. prezydent radę, by mu zezwoliła na wysłanie telegramu kondolencyjnego do wiedeńskiej rady miejskiej z powodu śmierci prezydenta miasta Wiednia dra Prixa. — Uchwalono jednogłośnie.

P. Michalski podniósł skargę przeciw surowemu postępowaniu miejskiego biura egzekucyjnego. Mowca zaznaczył, iż od czasu, odkąd zasiada w radzie miejskiej, a należy do niej już przeszło lat 15, nie było nigdy takiego narzekania na postępowanie miejskiego biura egzekucyjnego, jak w ostatnich dwóch latach. Dawniej przy ściąganiu podatków folgowano, dziś znów wkroczono na przeciwną drogę; biuro egzekucyjne ciśnie kontrybuentów zanadto, i gdy się temu uciskowi nie zapobiegnie, rada będzie miała na sumieniu bardzo wiele biednych rodzin.

Jeżeli rada wyraża uznanie swym funkcjonarjuszom za energiczny sposób ściągania podatku, to jednak żąda, aby zaległych należytości podatkowych nie zdobywano kosztem nędzy ludzkiej. Jako przykład, przytoczył p. Michalski pewnego majstra kowalskiego. Przed kilkn laty otworzył on swoją pracownię i zgłosił podatek klasy III. Nałożono na niego jednak podatek klasy II.; majster ów zarekurował, rekursu dotąd nie załatwiono, tymczasem majster ów zbankrutował i dziś pracuje napowrót jako czeladnik i nie ma nic, z wyjątkiem 5-ciorga dzieci, żony i starej matki, winien jest atoli zaległy podatek. Owoż upomniano się go o zapłacenie, a gdy nie mógł się z zaległości uiścić, postanowiono go zafantować i wczoraj przyjechał do niego egzekutor miejski i chciał mu zabrać wszystkie meble, znajdujące się w jego nędznem mieszkaniu, a pozostawić mu tylko łóżko. Prośbom jego żony uległ jednak egzekutor i tymczasowo zaniechał zabrania rzeczy. Dziś kowal ów udał się do biura egzekucyjnego, ale go ztamtąd wypędzono i powiedziano, że jeśli do jutra (piątku) pieniędzy nie złoży, to mu wszystko zabiorą. P. Michalski zapytuje przeto, czy rada miasta Lwowa, która dąży do podniesienia przemysłu i rękodzieł, zgodzi się, aby przez zanadto surowe, a często nawet przeciwne przepisom przeprowadzanie egzekucyj podatkowych, ten przemysł i to rękodzieło upadały i czy nie lepiej byłoby, aby rada zrzekła się ściągania podatków i odstąpiła je rządowi?“ W końcu prosił p. Michalski pana prezydenta, by polecił sprawę tę zbadać i nie dopuścił do zabrania ostatniego mienia biednemu rzemieślnikowi.

P. prezydent oświadczył, iż sprawę tę zbada i odpowiednie poczyni kroki.

Przystąpiwszy do porządku dziennego, załatwiła rada kilka rekursów w sprawach budowniczo policyjnych, uchwaliła dostawę płyt chodnikowych poruczyć do końca roku p. Tapkowskiemu, postanowiła wreszcie p. budowniczemu Kunickiemu, który budował zakład sierót, zwrócić kaucję i ratę kolaudacyjną.

Długa dyskusja wywiązała się nad prośbą p. Leona Bratkowskiego o darowanie kar, nałożonych na niego za usterki w oświetleniu naftowem, w kwocie 350 zł. Referent p. r. Gross w imieniu sekcji III. uczynił wniosek, aby p. Bratkowskiemu grzywnę tę darowano. Wnioskowi temu sprzeciwili się p. Rewakowicz i p. Jonasz, który domagał się zniżenia grzywny do 100 zł.; za wnioskiem przemawiali pp. Ciuchciński i Zacharjewicz, poczem rada przyjęła wnioski sekcji i grzywnę p. Bratkowskiemu darowała.

Na tem o godzinie $^{3}/_{4}$10. zakończono posiedzenie jawne, a przystąpiono do tajnego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ustanowienie nowej taryfy dla podróży okrężnych w Austro-Węgrzech. Z dniem 1. marca 1894 zaprowadza się nową taryfę dla podróży okrężnych w Austro-Węgrzech.

Taryfa ta obejmuje drogę:

I. Wiedeń-Kraków-Przemyśl-M. Laborcz (przez Chyrów-Zagórz) Buda-Peszt Bruck n. L./Marchegg-Wiedeń (Dworzec kolei północnej/państwowej (za opłatą I kl. 50 zł. 20 ct., II. kl. 36 zł. 40 ct., III. kl. 19 zł. wa.

II. Wiedeń-Kraków-Przemyśl-Lwów-Ławoczne (przez Stryj) Buda-Peszt-Bruck n. L.-Marchegg-Wiedeń (Dworzec kolei północnej/państwowej, za opłatą I. kl. 57 zł. 30 ct., II. kl. 41 zł. 10 ct., III. kl. 21 zł. 50 ct. wa.

IV. Wiedeń-Kraków-Przemyśl-Lwów-Czerniowce-Ławoczne- (przez Stanisławów-Stryj) Buda-Peszt-Bruck n. L.-Marchegg-Wiedeń (Dworzec kolei Północnej/państwowej) za opłatą I. kl. 68 zł., II. kl. 48 zł. 30 ct., III kl. 25 zł. 10 ct. wa.

Bilety okrężne drogi, oznaczonej liczbą I., będą wydawane w kasach osobowych kolei państwowej w Przemyślu l. II we Lwowie, l III. w Stanisławowie, l. IV. w Czerniowcach.

Bilety okrężne drogi, oznaczonej l. I, II. i III, są ważne do jazdy w przeciągu 45 dni, zaś l. IV w przeciągu 60 dni.

Nowa ta „taryfa“ jest do nabycia we wszystkich uczestniczących w tym ruchu zarządach kolejowych za opłatą 10 ct. wa.

Sport.

Z Kisbér.

Zapisy klaczy, będących własnością hodowców prywatnych, do 14 ogierów król. węgierskiego stada rządowego, wykazują 184 klaczy, w liczbie których mieści się 14 klaczy z Rosji, cztery z Królestwa Polskiego (jedna p. Ludwika Grabowskiego, właściciela stajni sernickiej, zajmującej od lat wielu pierwszorzędne stanowisko w cesarstwie; trzy p. Adama Michalskiego) i pięć klaczy z Galicji, t. j. cztery p. Scazighiny i jedna p. Ostaszewskiego. Przeszłego roku zapisano również z Galicji pięć klaczy, z których trzy były własnością p. Scazighiny, a dwie ks. Andrzeja Lubomirskiego. Wobec braku ogierów o udowodnionej wartości w Galicji (między któremi „Moriska“ i „Intriganta“*) dotąd tylko kandydatami do tytułu reproduktorów lepszej klasy nazwać można), liczba zapisanych klaczy świadczy o małem zainteresowaniu się hodowców naszych produkcją koni najwyższej wartości.

* * *

Przegląd podaje z dziedziny sportu wiadomości, nie zawsze zgadzające się z prawdą. I tak w nr. 13. z daty 18. stycznia czytamy: „Pisma wiedeńskie donoszą z ubolewaniem, że hr. R. Kinsky rozwiązuje stajnię wyścigową. Natomiast powstaje nowe stado czystej krwi, a w następstwie większa polska stajnia wyścigowa. Na wielkiej licytacji koni czystej krwi w Newmarket, hr. Józef Giżycki kupił cztery klacze bardzo znakomitego rodu i źrebne po ogierach pierwszorzędnej jakości“. Tymczasem pisma warszawskie jeszcze z początkiem stycznia donosiły, że hr. Tomasz Zamoyski nabył w Anglji tesame klacze „Harmonic“, „Countesthorpe“ i „Sheepskin“, które pisma zagraniczne wymieniły jako zakupione przez hr. Giżyckiego. *Allg. Sport-Zeitung* w nr. 2. z daty 14. stycznia — a więc cztery dni przed wyjściem nr. 13. *Przeglądu* — podaje wiadomość, że: „hr. Józef Giżycki sprzedał niedawno zakupione w Anglji trzy klacze do Rosji hr. Tomaszowi Zamoyskiemu“.

Na podstawie tych danych, musimy przypuścić, że albo autor rubryki „Sport“ w *Przeglądzie* tendencyjnie podaje fałszywe wiadomości, które wyglądają na reklamę, albo zbyt lekko traktuje swych czytelników, jeżeli na karb przeoczenia podobny błąd złożyć zechce.

* * *

Stajnie, trenujące swe konie w Galicji: Stajnia hr. Jana Tarnowskiego, trener: Ed. Frost; „Jutrzenka“, 6 l. gn. kl. po „Przedświt“ od Laurel Crown; „Tęcza“ 5 l., kart. kl. po Corsar od Odsiecz; „Kropidło“, 4 l. gn. og. po Przedświt, albo Blankenese, od Laurel Crown; „Smok“, 3 l. gn. og. po Blankenese od Something New; „Szlachcianka“ 3 l. gn. kl. po Blankenese od Osiecz; „Piperkowska“ (półkrwi) 3 l. kaszt. kl. po Albuin od Piperkowska; „Wiosna“ 2 l. kaszt. klacz po Biro od Odsiecz; „Burza“ 2 l. gn. kl. po Pasztor od Doniczego; „Cham“, 2 l. gn. og. po Pasztor od Laurel Crown

* * *

Do krakowskiego „*Derby*“ na rok 1895 — bieg dla 3-letnich koni, nagroda 40.000 koron — zapisanych zostało 87 koni. W liczbie tych znajdują się tylko 4 konie galicyjskiego chowu, t j. trzy hr. Jana Tarnowskiego, gn. og. „Cham“ po Pasztor od Laurel-Crown, gn. kl. „Burza“ po Pasztor od Doniczego, kaszt. klacz „Wiosna“ po Biro od Odsiecz i stada Ostoja-Ostaszewskiego kaszt. kl. Anitra po The Donnershorn od Landa Prócz tych, stajnie wyścigowe galicyjskie reprezentują: dwa konie hr. St. Siemieńskiego, jeden p. Scazighiny i jeden p. Schindlera. Ponieważ tak z Rosji, jak i z Niemiec, zapisane zostały konie do wzięcia udziału w tym biegu, krakowski „meeting“ w roku 1895 stanie się rzeczywiście międzynarodowym, a przeto jednym z najbardziej interesujących w Austrji i niewątpliwie ściągnie do Krakowa wielką liczbę interesowanych.

*) „Intrigant“ po Kegy-ur od Masquerade, zajmuje piąte miejsce w liście wygrywających koni w Austrji z kwotą 22.160 zł. Nabyty został przez rząd i oddany w dzierżawę p M. Jędrzejowiczowi, właścicielowi stada w Dylągówce powiat rzeszowski.

Ostatnie wiadomości.

Podobnie, jak w dniu 27. zm. komisja ekonomiczna, musiała onegdaj komisja obrony krajowej dla braku kompletu odroczyć posiedzenie. Przedmiotem obrad miała być ustawa o obowiązku meldowania osób, należących do pospolitego ruszenia.

Półurzędowy *Fremdenblatt* zamieścił następujący komunikat: „Ciągle jeszcze kolportowane są awanturnicze doniesienia pewnego węgierskiego dziennika o rzekomem przesuwaniu wojsk austrjacko-węgierskich ku granicy serbskiej. Na podstawie autentycznych informacyj możemy zapewnić, że wszystkie te wiadomości są poprostu zmyślone.“ Pogłoski, o których mowa, miały nawet na posiedzeniu węgierskiej izby deputowanych być przedmiotem dyskusji z powodu odnośnej interpelacji dep. Ugrona.

W artykule wstępnym omawia *Fremdenblatt* znaczenie podróży ces. Franciszka Józefa za granicę i wskazując, że jej celem jest jedynie spotkanie z cesarzową, pisze co następuje: „Już z tego wynika, że byłoby rzeczą błędną, wiązać jakiekolwiek polityczne kombinacje z podróżą monarchy, przewidywać spotkania z politycznemi osobistościami, albo z zaniechania podobnych spotkań wysnuwać polityczne konsekwencje. Cesarz podróżuje *incognito*, a wszelkie polityczne motywa są całkowicie wykluczone. Tak, jak przeszłego roku pobyt w Territet, tak tym razem pobyt w Saint Martin jest tylko dobroczynną przerwą wyczerpującej działalności monarchy, który wszystkie dnie poświęca wypełnianiu swoich obowiązków i rzadko pozwala sobie na krótki odpoczynek“.

Reichsanzeiger występuje w oficjalnej nocie przeciwko nieuzasadnionym napaściom pewnego dziennika humorystycznego na niektórych wysokich urzędników ministerstwa spraw zagranicznych. Według komentarzy kół parlamentarnych rozchodzi się w tej nocie o napady *Kladderadatscha* na radców tajnych Holsteina, tudzież Waechtera, które miały wychodzić z kół bismarckowskich. Krążą pogłoski, że Holstein posłał dwóch świadków do Herberta Bismarcka, żądając wyjaśnienia, czy napady te są przez niego inspirowane, na co miał Herbert odpowiedzieć, że nic o tej sprawie nie wie.

Z Petersburga donoszą, że Hurko, otrzymał na czas nieoznaczony urlop, celem wyjazdu na kurację do południowej Francji.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego“.)

Wiedeń 2. marca. Klub Hohenwarta uchwalił głosować za skróconem traktowaniem ustawy karnej i za wnioskiem komisji w sprawie Spincica. Słoweńcom pozostawiono pod tym względem swobodę w głosowaniu.

Wiedeń 2. marca. W komisji budżetowej rozwinął minister Wurmbrand program akcji w sprawie kolei lokalnych. Minister powtórzył zresztą znany już program, według którego budowę kolei lokalnych przeprowadzić mają kraje. W tym celu rząd będzie popierał myśl tworzenia krajowych urzędów kolejowych, które zostawać by miały w ciągłym kontakcie z ministerstwem handlu. Wreszcie bierze rząd obowiązek materjalnego popierania krajów i nadzorowania, by budowa tych kolei odbywała się jak najtaniej.

P. Lupul popierał budowę niektórych linij bukowińskich, p. Menger zaś szląskich.

P. Herold zastrzegał się przeciw wprowadzeniu niemieckiego języka w zarządzie kolei lokalnych.

P. Piniński przedstawiał stan sprawy w Galicji. Kraj rozpoczął akcję w sprawie kolei lokalnych, kilka projektów budowy jest w przygotowaniu, a na przyszłej sesji uchwali Sejm subwencje dla niektórych linij Jednakże bez materjalnej pomocy państwa, projekta te przeprowadzić się nie dadzą.

Min. Wurmbrand przedstawił konieczność, by kraje dopomagały rządowi w ocenianiu ważności projektów. Na tej podstawie poweźmie rząd uchwałę co do materjalnej pomocy. W dziedzinie kolei lokalnych uważa minister pewną decentralizację za konieczną. Minister przyznaje, że niektóre kraje, szczególniej Galicja, rozwinęły w tym względzie rozległą akcję. Główną rzeczą jest, budować tak tanio, by do oprocentowania włożonego kapitału z dochodów linji jak najmniej brakło. W końcu oświadczył minister, że rząd jeszcze w tej sesji przedłoży nową ustawę o kolejach lokalnych.

Komisja budżetowa, po dłuższej dyskuji, uchwaliła wymaganą przez rząd ze względu na zwiększone agendy zwyżkę w wydatkach na jeneralną inspekcję.

P. Rutowski referował następnie budżet ministerstwa rolnictwa.

P. Romańczuk domagał się regulacji rzeki Łomnicy.

P. Gniewosz zwrócił uwagę, że wobec faktu, iż regulacja rzek nie prędko będzie przeprowadzoną, należy starać się o usunięcie właściwej przyczyny wylewów, to jest zapobiedz niszczeniu lasów i wzywa rząd o przedłożenie nowej ustawy lasowej, poczem przyjęto budżet rolnictwa wraz z rezolucją p. Rutowskiego, wzywającą rząd do podwyższenia funduszu meljoracyjnego do miljon zł.

Wiedeń 2. marca. Na wniosek p. Rutowskiego komisja budżetowa uchwaliła rezolucję, ażeby fundusz meljoracyjny podnieść do miljonu zł.

Wiedeń 2. marca. Koło polskie uchwalające skrócone postępowanie w sprawie ustawy karnej, wyraziło życzenie, by sprawa ta przed dyskusją budżetową nie weszła na porządek dzienny.

Wiedeń 2. maca. Czynią tu z pewnych stron usiłowania, aby skłonić p. Spincica, by sprawę swoją załatwił przez podanie do cesarza o łaskę.

Wiedeń 2. marca. Słychać, że posłowie Rieger, Zeithammer i Schmeykal powołani zostali do Wiednia dla narady nad podziałem nowych okręgów wyborczych.

Wiedeń 2. marca. Izba na wniosek p. Byka uznała ważżność wyboru p. Podlewskiego.

Wiedeń 2. marca. Prezesi klubów koalicyjnych zakomunikowali przedłożone sobie przez ministra-prezydenta przewodnie zasady reformy wyborczej pewnym członkom swoich klubów, którzy jako mężowie zaufania stronnictw mają być przyzwani do rokowań z rządem. Za kilka dni zasady te będą zakomunikowane reszcie członków klubów koalicyjnych, poczem elaborat do wiadomości publicznej podany zostanie.

Co do samejże reformy wyborczej, słychać w kołach parlamentarnych, że zbliża się ona bardzo do wniosków, które dep. Lienbacher na posiedzeniu izby posłów z dnia 22. października z. r. postawił. Wniosek ów dążył do utworzenia piątej kurji interesów, której pewna liczba posłów ma być daną, mianowicie 43. Izba składałaby się przeto nie z 353, ale z 396 posłów. Z tych 42 mandatów przypadłby na każdy kraj conajmniej jeden mandat. Kraje ludniejsze, albo bogate w przemysł, zwłaszcza Czechy i Galicja, otrzymałyby więcej mandatów w tej kurji.

Wiedeń 2. marca. Rada państwa obradować będzie do 17. marca, w którym to dniu rozpoczną się ferje świąteczne, poczem zbierze się ponownie już 3. kwietnia.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Wiedeń 2. marca. Kalnoky złożył wczoraj wotę Simiczowi.

Wiedeń 2. marca. Burmistrzem w miejsce Prixa wybrany zostanie prawdopodobnie pierwszy wiceburmistrz Richter, którego miejsce zajmie drugi wiceburmistr Gruebl. W miejsce Gruebla kandydują ze strony liberalnej Boschana.

Berlin 2. marca. W izbie przy budżecie wyznań skarżył się Bachem na nierówne traktowanie katolików i żądał reaktywowania katolickiego wydziału w ministerstwie wyznań.

Minister odpowiał odmownie.

Na rekryminacje p. Jażdżewskiego odrzekł minister, że w zeszłym roku zniesiono prywatną naukę języka polskiego z powodu nadużywania jej do demonstracji, natomiast wprowadzoną zostanie w średnich klasach szkoły ludowej fakultatywna nauka religji, oraz polskiego czytania i pisania. Dalszych życzeń Polaków rząd nie mógłby uwzględnić.

Berlin 2. marca. W dalszej dyskusji nad traktatem handlowym p. Kościelski oświadczył się za traktatem, dodając, iż Polacy nie mają bynajmniej tendencji parcia rządu do zawikłań z Rosją. Dalej oświadczył, że Koło polskie zajmie wobec traktatu decydujące stanowisko dopiero po uchwale komisji.

Belgrad 2. marca. Stosunek do Rosji o tyle się polepszył, że Persiani zjawił się na wczorajszej recepcji dworskiej.

Paryż 2. marca. Carnot wysłał do cesarza Franciszka Józefa na Cap St. Martin telegram powitalny, wyrażający radość z powodu pobytu cesarza we Francji.

Cesarz odpowiedział w uprzejmym telegramie, dodając wyrazy przyjaźni i poważania.

Paryż 2. marca. Według doniesienia pism, zażądał Carnot od królowej Wiktorji odwołania ambasadora Dufferin'a, oskarżając go o udział w niedyskrecji Figara. Angielska ambasada zaprzecza całej tej wiadomości.

Londyn 2. marca. Gladstone już w przyszłą sobotę przedstawić się ma królowej do dymisji.

Rzym 2. marca. Na dworcu w Sienna znaleziono na szynach dziesięć patronów dynamitowych i w schowku pół cetnara dynamitu.

Wenecja 2. marca. Cesarz i cesarzowa niemiecka zrobią z Abazji wycieczkę do Wenecji

Wiedeń 2. marca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 368·75; węg. kredyty 439·25; anglosy 158·75; laenderbanki 257·80; sztacbany 325·—; lombardy 106·50; elbethale 243·50; tytoniowe 215·—; alpiny 59·50; renta majowa 98·35; węg. złota 118·05; węg. koronowa 95·25; austr. koronowa 97·75; losy tureckie 64·50; uniony 268·25.

Berlin 2. marca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 227·60 (369·39); lombardy 47·60 (106·08); węg. renta złota 96·10 (117·46); ruble 220·25 (134·35).

Frankfurt 1. marca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 310·50 (368·8); lombardy 88·75 (106·96); renta węg. złota 96·50 (117·95); koronowa 92·15 (9 ,·60).

Wiedeń 2. marca. *Polit. Corr.* donosi z Rzymu: Watykan zawiadomił już rząd rumuński, że arcybiskupem w Bukareszcie mianuje ks. Zardette, biskupa w Stanach Zjednoczonych, na co rząd rumuński zapewne zezwoli.

Były ambasador niemiecki we Wiedniu, ks. Reuss, będzie miał wraz z żoną audjencję u papieża. Kardynał Galimberti, znający się z ks. Reussem z Wiednia, dał na cześć księstwa wielki obiad

Budapeszt 2 marca. Bomba, którą wczoraj znaleziono na schodach, prowadzących do biura stenografów w gmachu sejmowym, z długim ale nie zapalonym lontem, okazała się niewczesnym żartem. Policja śledzi za sprawcami.

Tryest 2. marca. Arcyksiężna wdowa Stefania odpłynęła wczoraj na Wschód na pokładzie parowca Lloyda „Trieste“. Publiczność zebrana na placu żegnała arcyksiężnę serdecznemi okrzykami.

Londyn 2. marca W izbie gmin oświadczył Gladstone, że różnica między izbą lordów, a izbą gmin nie jest przypadkową, ani pobieżną, ale fundamentalną. Taki rozłam między dwiema izbami istnieć długo nie może. Musi tu naród rozstrzygnąć, która z tych dwóch izb ma słuszność, (na ławach opozycji okrzyki: „Niech naród zaraz rozstrzyga!“ Oklaski i sykania). Zanim jednak naród rozstrzygnie — mówił dalej Gladstone — tymczasem musi rząd rozstrzygnąć.

W poniedziałek nastąpi zamknięcie sesji parlamentu angielskiego. Otwarcie nowej sesji nastąpi 12. marca.

Rzym 2. marca. W okolicy Rzymu pojawiają się bandyci. Hrabinę Deagreda, jadącą z oficerem kawalerji dorożką za Porta Pia, napadł zamaskowany bandyta, konia zastrzelił, a oboje zupełnie obrabował.

Rzym 2. marca. Prokuratorja żąda wydania sądowi dep. Imbriani'ego z powodu ścisłych jego stosunków ze socjalistami.

Belgrad 2. marca. Za ciągłe napady na Milana zawiesiła policja kilka dzienników radykalnych.

Belgrad 2. marca. Pogłoski o zamierzonem przez króla zawieszeniu konstytucji, utrzymują się. Twierdzą, że Ristics, były szef gabinetu, miał zostać zamianowany komisarzem dla całej Serbji, celem zbadania usposobienia kraju w tym względzie.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 2. marca godz. 2. min. 36.

Akcje kred.	368·25	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	58·80	Wied. losy	176·—
Kredyty węg.	441·50	Akcje tyton.	217·50
Anglobanki	157·50	4% Poż. kraj.	
Uniony	269·—	z r. 1893	—·—
Ludwiki	217·50	Elbethale	243·25
Nordbany	295·—	Länderbanki	257·90
Lombardy	108·50	Renta zł. węg.	118·20
Losy tureckie	64·15	Bankvereiny	131·25
Staatsbahny	324·50	Austr. renta pap.	98·12
Czerniowieckie	277·—	Ruble	134·50

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. marca 1894.

HOTEL ŻORŻA. J. Garapichowa z Kalnego. H. Siemiginowska z Mogielnicy. F. Morawski z Kujdaniec. E. Zagórski z Kołodziejówki. M. hr. Ledochowski, W. Skibniewski z Podola ros W. Guźkowski z Nowego sioła. R. Puzyna z Gwoździca.

HOTEL VICTORIA. S. Dobrzański z Podluty. J. Czapelski ze Stryja Ks. G. Borczowski z Rohatyna F. Wolniewicz z Suchosławic. Ks. W. Zaleski z Dąbrówki. M. Schmolka z Pragi. J. Diem z Wiednia. L. Timoftiewicz z Sofji. W. Biechoński z Gorlic.

HOTEL EUROPEJSKI. G. Antoine z Brzeżan. Z. Skomorowska, A. Bełtowska z Tomaszowa. O. Kunz z Hal. W. Hammig z Lipska. W. Wilkasz z Krakowa.

Do numeru dzisiejszego załącza księgarnia Gubrynowicza i Schmidta dla abonentów zamiejscowych prospekt na pośmiertne wydanie pism **Teofila Lenartowicza**.

Podziękowanie

„Dotknięci stratą najukochańszego syna Feliksa Klemensa, poczuwamy się do obowiązku, złożyć w tych kilku słowach nasze najserdeczniejsze podziękowanie Przewielebnemu duchowieństwu obrz. łać. i orm. i wszystkim tym, którzy towarzysząc zwłokom na miejsce wiecznego spoczynku, oddali ostatnią przysługę, jak również Wielm. Państwu Giermańskim, którzy współczuciem i życzliwością w smutku naszym starali się przynieść nam ulgę, szczere „Panie Boże zapłać“.

Klemens i Kazimira Knapowie
z Horodenki.

Podziękowanie.

Czuję się zobowiązanym podziękować zacnej firmie S. A. Bubra Synowie we Lwowie jako zastępcom fabryki Hofherza i Schrantza we Wiedniu za dostarczoną mi młocarkę z wsadzonym wycieraczem do wycierania koniczu, którą mi powyższa firma dostarczyła — gdyż dotychczas kosztował mnie wymłot jednego korca 12 zł. z młockami, a teraz kosztuje mnie wyż wspomnianą maszynka 40 ct wymłot jednego korca. — Oprócz tego z arno dostaje połysk, który wiele się przyczynia do osiągnięcia wyższej ceny, Ta młocarnia jest w ruchu za pomocą transmisji kieratowej z którym przy tej samej sile konnej, równocześnie zboże młóci się młocarnią piętrową. Działalność dzienna jest 60 worków plew, z których przy złych wydatkach dziennie wycieram koniczu jeden metryczny korzec.

Józef Gelber
dzierżawca w Czarnokońcach małych pow. Probużna.

TEATR Hr. SKARBKA.

Dziś:

Po raz pierwszy

Kiliński

obraz historyczny w 5 aktach Jana Załęgi.

Jutro popołudniu: **„Twardowski na Krzemionkach“** czarodziejsko-romantyczna krotochwila ze śpiewami i tańcami w 3 aktach J. N. Kamińskiego. — Wieczorem: **„Kiliński“** obraz historyczny w 5 aktach Jana Załęgi.

OD 53 LAT ISTNIEJĄCY HANDEL SUKNA pod firmą: J. WALLACH i SYN Lwów — Rynek liczba 33 poleca się.

Drobne ogłoszenia.

Ogłoszenia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Apteki z rocznym obrotem wyżej 6.000 (sześć) poszukuje do kupienia. *Otto Sandauer,* magister farmacji Sambor. 134

Ktoby zechciał, jadąc do Ameryki, wziąć ze sobą na swój koszt osobę młodą i inteligentną, raczy się zgłosić pod adresem: „Mira" p. r. Sassów. 135

Poszukuję leśniczego z niższym egzaminem rządowym. Odpisy świadectw pod adresem: Józef Skarbek Borowski, Drohomyśl poczta Hruszów. Tylko uwzględnieni otrzymają odpowiedź. 138

Poszukuje się pożyczki 5.000 złr. zapewnienie hipoteczne na drugiem miejscu. Wiadomość u dr. Sietnickiego, ul. Sykstuska l. 21. 136

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkanie kawalerskie o 3 pokojach. Wałowa 31, I. piętro. 141

2 pokoje z kuchnią, ulica Skarbkowska l. 17, (odpowiednie na biuro).

Pokój umeblowany jest do najęcia podczas wystawy ul. Franciszkańska nr. 10. 140

ASTMY I KATARY
leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych
FUMIGATEUR ESPIC
DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE
W Paryżu: sprzedaż hurtowa *J. Espic, ul. St-Lazare, 20*; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiśniewskiego i Redyka. Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie Powszechnej 1889 r. Hors Concours.

Przeciw siwiźnie.
Jedynym znakomitym środkiem do farbowania włosów na kolor brunatny lub czarny jest
Chromatique Kielhansera.
Cena kartonu, zawierającego 2 flaszeczki, mydełko i dokładny przepis użycia 2 zł. 1275 1—?

Główny skład w aptece pod „srebrnym orłem"
ZYGMUNTA RUCKERA WE LWOWIE.

L. 3848. 1262 1—2

Ogłoszenie.
Celem sprzedaży kilkudziesięciu parcel budowlanych w Żółkwi w najbardziej rozwijającej się części miasta w bliskości dworca kolejowego, koszar wojskowych i targowicy miejskiej położonych, rozpisuje Magistrat miasta Żółkwi

Licytację ofertową

Operat parcelacyjny przejrzeć można w godzinach urzędowych w biurze sekretarza Magistratu i tamże bliższych informacji zasięgnąć.

Oferty wnosić należy najpóźniej do dnia 19. kwietnia 1894

Z Magistratu król. miasta Żółkwi.
dnia 24. lutego 1894.

Pasy maszynowe
i rzemienie do szycia,
wyrób i skład wszelkich ku celom fabrycznym służących artykułów technicznych
poleca 1246 1—26
FABRYKA SEWERYNA PATZAUA w Żywcu.

Nakładem księgarni
W. DOBOSZYŃSKIEGO
w Stanisławowie
wyszły:
DZIEŁA Adama Mickiewicza
wydanie zupełne w 4. tomach przepysznie oprawne
za całość 2 złr.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1255 1—2

MUSIAŁOWICZ & JANIK
HANDEL
WIN, HERBAT I DELIKATESÓW
we Lwowie
ulica Trzeciego Maja l. 2.

CENNIK HERBAT.

	pół klg. w. a. zł. ct.	125 Gr. w. a. zł. ct.
Nr. 1. Czarna	2·—	—·50
Nr. 2. Melange	2·40	—·60
Nr. 3. Nenchao Melange	2·80	—·70
Nr. 4. Victoria Melange	3·20	—·80
Nr. 5. Lian Sin Melange	3·60	—·90
Nr. 6. Lian Pin Melange	4·—	1·—
Nr. 7. Pin Futschew Melange	5·—	1·25

Dobry Kawior i Porter.

PRAWDZIWE WODY
VICHY
są źródła należące do Rządu francuskiego.
ADMINISTRACYA:
8, Boulevard Montmartre, w PARYŻU
CÉLESTINS, leczą zwir w moczu i słabości pęcherza.
GRANDE-GRILLE. Słabości wątroby i narząd żółciowy.
HOPITAL. Słabości żołądka.
Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego.

MAKARANY
jarosławskie
z fabryki
H. Czyńskiej w Jarosławiu
(na sposób włoskich wyrabiane). Sporządzane są z najprzedniejszych materjałów, zawierają znaczną ilość jaj — odszczególniają się bardzo delikatnym smakiem, są bardzo pożywne i nie pozostawiają żadnego posmaku łojowego.
Są do nabycia w składach własnych we Lwowie, Krakowie i Jarosławiu, jakoteż we wszystkich znaczniejszych handlach korzennych.

OGŁOSZENIE.
Na podstawie uchwały Rady powiatowej z dnia 25. stycznia 1894 i stosownie do uchwały Wydziału powiatowego z dnia dzisiejszego rozpisuje się ponownie licytacja ofertowa celem oddania w przedsiębiorstwo budowy murowanego domu parterowego i przybocznego budynku dla pomieszczenia biur Rady powiatowej w Kałuszu.

Oferty ułożone według wzoru w Wydziale powiatowym się znajdującego i ostemplowane mają być tu wniesione najpóźniej **do dnia 22 marca 1894 godzina 2. po południu** i mają zawierać dokładnie oznaczony procent opustu z ceny kosztorysowej w cyfrach i literach.

Cena kosztorysowa obu budynków wynosi 18661 zł. 60 ct., a wadjum 5 prc. tejże sumy, które do oferty mają być dołączone.

Bliższe warunki przejrzane być mogą w kancelarji Wydziału w godzinach urzędowych. 1267 1—2

Wydział powiatowy.
W Kałuszu, dnia 22. lutego 1894.

HANDEL
KAROLA BAŁŁABANA
poleca 1272 1—3
świeże masło kuchenne 1 klg. po 1·12, także utrzymuje na składzie świeże masło deserowe, świeże i faskowe masło zakupuje ze dworów.

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 zł.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ kilo 1·40 i zł. 1·70
1018 poleca HANDEL 1—?
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Drzewka Alejowe
kasztany i jawory silne i wysokie po 40 zł. za 100 sztuk.

Drzewka owocowe
po 50 ct. za sztukę, sprzed je zarząd ogrodów pałacowych w Zatorze, poczta i stacja kolei w miejscu. 1273 1—10

Agentów
dla sprzedaży **prawnie dozwolonych losów** na raty angażuje się za wysoką prowizją i za stałą pensje. Oferty do **Hauptstädtische Wechselstuben Gesellschaft ADLER & Comp Budapeszt.** Założone w roku 1874.

Mleko niezbierane i śmietankę
we flaszkach plombowanych dostarcza do domów. 1237 1—7

„Sygniówka"
Mleczarnia i Bazar produktów wiejskich
we Lwowie, ul. Kopernika l. 4.

Wincenty Kuczabiński
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3,
poleca 1254 1-?
ramy, listwy na ramy, albumy, księgi handlowe, książki do nabożeństwa, obrazy i obrazki
po bardzo niskich cenach.

Biuro Stręczeń Pani Zaleskiej
w Paryżu
ulica des Apennins, 4. Batignolles.
Zajmuje się od dawnych lat wyszukaniem guwernantek z dyplomami, pokojowych, jak również osób, którym można powierzyć zarząd gospodarstwa domowego. Francuzek i Angielek. Przyjmuje również na mieszkanie i stół panie i panny przybyłe dla kształcenia się w Paryżu.

HEMOROIDY
leczą się radykalnie
przez użycie Pigułek i Maści Dra **Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia.
We Lwowie w aptekach PP.: P. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego; w Krakowie w aptekach PP.: Wiśniewskiego i Redyka. 2 1—?

NA ZIMĘ!
własnego wyrobu
KOŁDRY
po zł. 4, 4·50, 6, 7, 8, 10 do zł. 14 i wyżej.
Kołdry atłasowe jedwabne
po zł. 15, 18, 20 i wyżej.
Kołdry na owczej wełnie
bez konkurencji najtaniej
poleca 2220 1—?
Józef Schuster
Lwów, Kopernika 7

Dla pp.
introligatorów i fabrykantów pudełek kartonowych
poleca
Klej w tabliczkach kilo . 28 ct.
Staniolę (Zinnfolio) „ 2 zł 20 ct.
Mech islandzki (Lichen Carakheen)
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

„Polski lud."
Dwutygodnik dla ludu, wychodzi w Krakowie i zawiera artykuły treści historycznej, literackiej, politycznej, gospodarskiej, oraz powieści, poezje, korespondencji i t. d. Pismo to może zadowolnić osoby inteligentne i zajmujące się sprawą oświaty ludowej. Cena roczna wynosi
tylko 2 zł. w. a.
Adres redakcji: Kraków, ulica Szlak l. 38.

JEDYNIE RESTAURACJA
NAFTUŁY TOEPFERA
we Lwowie, ulica Trybunalska l. 12, 1008 1—?
od roku 1853 istniejąca, posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Sługom biorącym piwo do domu na żądanie wydaje się bilety na dowód, że piwo odemnie jest wzięte.
Wielki wybór win.

L. 2563. 1263 1—1

Konkurs.
Na mocy uchwały Rady gminy z dnia 16. Grudnia 1893 rozpisuje się niniejszem konkurs w celu obsadzenia posady inspektora policji miejskiej w Zaleszczykach z roczną płacą 300 złr. w. a., dodatkiem na umundurowanie 50 złr. w. a., wolnem pomieszkaniem wraz z opałem.

Kompetenci, którzy chcieliby się ubiegać o nadanie tej posady, mogą należycie udokumentowane podania, wnosić do podpisanej Zwierzchności gminnej w nieprzekraczalnym terminie do 15. Marca 1894.

Zwierzchność gminy miasta Zaleszczyki dnia 23. stycznia 1894.

Burmistrz
S. Kajetanowicz

Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ
Niederlandzko - amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej.
I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**
Codzienna ekspedycja z Wiednia.
Objaśnienia bezpłatnie. 012 1—?

T. 990.

Ogłoszenie!
Magistrat miasta Brzeżan ogłasza, że w ogrodzie pomologicznym miejskim są drzewka alejowe i owocowe szczepione 3, 4, 5 i 6-letnie i w znacznej ilości, a to: jabłonie, gruszy, czerechy, śliwy, ręgloty, kwecze doborowych gatunków, dalej szczepione kasztany różowe, akacje kuliste i Ligustrum do sprzedania.

Wysprzedaż szczep jak i innych drzewek tuzinami za cenę, a to:

za tuzin jabłoni	3 złr.	60 ct.
„ gruszy	4 „	20 „
„ czerech białych i czerw.	6 „	— „
„ śliw	3 „	60 „
„ akacji kulistych i kasztanów czr.	5 „	80 „
Ligustrum 100 sztuk	4 „	— „

Wybór dozwolony za opłatą należytości w kasie miejskiej.

Brzeżany, dnia 27. lutego 1894.

1271 1—1

Burmistrz
Gaertler.

Z ces. król. uprzyw. fabryki
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,
RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
JANA RIEDLA
we Lwowie. 1000 1—?
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.
poleca
do zasiewu wiosennego:

Lucernę oryginalną francuską w najlepszym gatunku, wolną od kanianki.
Lucernę węgierską w najlepszym gatunku, wolną od kanianki.
Koniczynę czerwoną, białą, żółtą, szwedzką i t. d, wolną od kanianki.
Tymotkę, Rajgras angielski, włoski, francuski i wszystkie inne trawy pastewne.
Szporek olbrzymi i zwykły.
Buraki pastewne w kilku wypróbowanych najlepszych gatunkach, jak: „Mamuty", „Oberndorfskie", „Vauriac", „Klumpen", „Flasze" i t. p.
Pszenicę, Żyto jare, Jęczmień i Owies w szlachetnych, wczesnych i późniejszych odmianach.
Kukurudzę „Koński ząb", oryginalny amerykański „Virginia" i węgierski.
Kukurudzę Cinquantino, Pignoletto Bukowińską i t. p.
Fasolę olbrzymią białą, czarną i inne.
Groch „Victorja", zielony drobny, złoty.
Łubin żółty, niebieski i biały. 1231 1—3
Wykę, Bobik, Soczewicę.
Wszelkie inne nasiona po cenach targowych.

Utrzymuje stale na składzie
NAWOZY SZTUCZNE
z pierwszorzędnych fabryk, o zagwarantowanych składnikach.
MASZYNY ROLNICZE
najnowszej i najlepszej konstrukcji z fabryk krajowych i zagranicznych.

Rok założenia 1853.
August Schellenberg i Syn
Dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1,
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe.
PROMESY do ciągnienia 5. marca 1894 na 3% losy austr. Zakładu kredytow. ziemsk. II em. po zł. 1·75, oraz z stemplem. Główna wygrana 100.000 koron. Ubezpieczenie losów przed stratą na wypadek wylosowania z najmniejszą wygraną.
Wydawnictwo gazety Losowań „NADZIEJA". Prenumerata roczna 1·50. Na prowincji zł. 1·80.
Zlecenia z prowincji załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10. 1015 1-?



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

½ kl. **Congo** . zł.	1·60
Souchong czarna .	2 —
„ zbiór majowy	3 —
Kaysow czarna .	4 —
Melange de Lond.	4 —
Wysiewki herbaciane . . .	1·30
Wysiewki najlepszych herbat . .	1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9 —	½ k.	—·50
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

C. k. uprzywilejowana
rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu.
Juljusza Mikolascha Następców we Lwowie
Jakób Sprecher i Spółka
poleca
najprzedniejsze rozolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe, jako też i zagraniczne, *Cognac, Śliwowicę i t. d.*
Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny SPIRYTUS i
ALKOHOL ABSOLUTNY
100/100 do celów leczniczych
Składy dla miast we Lwowie ul. Kopernika l. 9. w handlu Wg. E. Riedla (pl Marjacki) **i w głównym składzie wód mineralnych ul. Karola Ludwika 29.** 1269 1—?

Kantor miastowy ul. Hetmańska 22.
FABRYKA SZTUCZNYCH NAWOZÓW
Spółki komandytowej 1270 1—?
JULJANA WANGA WE LWOWIE
poleca z gwarancją najwyższych procentów składników i tej samej, jak dotąd, jakości
Mączkę kościaną i Superfosfaty
po niższych cenach, aniżeli ktokolwiek inny mógłby takowe podobnej dobroci ofertować.

C. k. uprz. fabryki szkła taflowego i zwierciadłowego
KUPFER & GLASER
fabryki: **Tarnów, Bras, Fichtenbach, Bürmoos.**
Własny skład:
Lwów, Kazimierzowska 28.
polecają swe najlepsze wyroby 1223 1—1
SZKŁA W TAFLACH
w wszelakich jakościach i rozmiarach, zwłaszcza
szyby solinowe (belgijskie),
szkło dachowe,
kolorowe, matowe i w deseniach.
SZKŁO ZWIERCIADŁOWE
jak i lustra w ramach i t. d.
Oszklenia nowych budowli wykonują się pod gwarancją najstaranniej.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.